Nr. 196. We Lwowie — Piątek dnia 28 Sierpnia 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 kor.	1 kor. 25 ct.	
kwartalnie	3 .	3 . 75	5 kor. 25 ct.
półrocznie	6 .	7 . 50	10 . 50 .

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**“ kwartalnie we Lwowie 4 kor. 20 ct. na prowincyi 4 . 95 .
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 30 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA
wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i NADPŁATY przyjmują: **we Lwowie:** administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika l. 7, biuro Sobolewskiego Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 J. Danneberg, II. Praterstrasse 3., Adolf Chu lawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Cibrowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct od wyrazu.

Przedłużenie służby wojskowej.

Lwów 27. sierpnia.

Obawy nasze, wyrażone na tem miejscu przed kilku dniami, że ci żołnierze, którzy obecnie kończą trzyletnią służbę wojskową, nie zostaną po manewrach urlopowani, lecz będą zatrzymani w czynnej służbie do końca roku, znalazły urzędowe potwierdzenie. We wszystkich garnizonach opublikowano rozkaz, że wedle postanowienia ministra wojny żołnierze z roku assenterunkowego 1900, którzy z upływem obecnego roku służbowego mieli być urlopowani, „aż do dalszego zarządzenia“ do rezerwy przeniesieni nie będą. Termin, do którego czynna służba wojskowa tych żołnierzy przedłużoną zostaje, nie został w powyższym rozkazie wymieniony.

Żołnierze najstarszego roku byli dotąd zawsze po ukończeniu wielkich manewrów jesiennych urlopowani; odpowiednie zarządzenia otrzymywali komendanci korpusów zawsze w pierwszej połowie sierpnia i dopiero w tym roku po raz pierwszy takie zarządzenie nie nadeszły, co, jak swego czasu zaznaczyliśmy, wywołało pewne zaniepokojenie wśród żołnierzy. Wczoraj ogłoszony rozkaz zaś wywołał wśród żołnierzy, urlopowania wyczekujących, duże rozgoryczenie. Wielu z nich, będąc pewnymi, że już za kilka tygodni opuszczą koszary, pozawierało umowy, kontrakty, ułożyło sobie warunki życia, przygotowało suknie cywilne. Zarząd wojskowy liczy się z tem usposobieniem żołnierzy i równocześnie z rozkazem o przedłużeniu służby wojskowej przesłał komendantom garnizonów rozkaz tajny (Reservatbefehl) o zarządzeniu środków prewencyjnych.

W jaki sposób i dlaczego przyszło do obecnego przedłużenia służby wojskowej, jest rzeczą ogólnie znaną. Najpierw przyszedł zeszłej jesieni podwyższony kontyngent rekrutów, którego zezwolenie w austryackim parlamencie z naciskiem było forsowane, w węgierskim jednak sejmie natrafiło na ogromne trudności. Węgierska partya niezawisłości rozpoczęła walkę obstrukcyjną, która dotąd ukończoną nie jest. Zarząd wojskowy zaś podjął tę walkę o podwyższenie kontyngentu wojskowego i prowadził ją jako próbę siły. Ale siły nie starczyły. W jesieni musiał zarząd wojskowy w obec sejmu węgierskiego kapitulować i ograniczyć swoje żądanie do dotychczasowego kontyngentu rekrutów 103.000 ludzi. Lecz tymczasem, dzięki krótkim rządom Khuena i przeciw temu normalnemu kontyngentowi wywiązała się w sejmie węgierskim obstrukcya. I tego kontyngentu nie chciała dozwolić węgierska partya niezawisłości bez uzyskania znanych narodowościowych koncesyi na polu wojskowem, chociaż pierwotnie koncesye te miały być ceną kupna tylko podwyższonego kontyngentu. Ponieważ zaś w ostatnich dniach korona oświadczyła, że na powyższe koncesye narodościowe się nie zgodzi, musiano, gdy termin rekrutowania się zbliżał, zrezygnować z zawotowania kontyngentu rekrutów w węgierskim sejmie.

Taki rozwój rzeczy po tamtej stronie Litawy nie mógł pozostać bez wpływu w austryackiej połowie. W przewidywaniu tego, co przyjdzie, wstawił tym razem austryacki parlament do ustawy wojskowej odrębne postanowienie, t. z. klauzulę Chiariego do §. 2., w myśl którego wcielenie do linii austryackich rekrutów tylko wówczas i tylko w takim stosunku może być dokonane, o ile w Węgrzech będzie spełnione. Stosownie więc do tej klauzuli nie mogą być i w Austryi rekruci, już z wiosną asenterowani, powołani do służby czynnej. W kołach wojskowych noszono się jakiś czas z zamiarem zniesienia klauzuli Chiariego na podstawie cierpliwego §. 14. aby przynajmniej 60.000 austryackich rekrutów można było powołać do służby. Odstąpiono atoli od tego zamiaru a natomiast chwycono się środka, który obecnie zrealizowanym został: około 100.000 żołnierzy austryackich i węgierskich, którzy 1. października mieli być urlopowani, zatrzymano na podstawie §. 8. ustawy wojskowej „aż do dalszego zarządzenia“, najdalej do końca roku kalendarzowego, w czynnej służbie.

Jest to jednak tylko półśrodek, który nie daje żadnej kompenzaty za niedostarczenie rekrutów do czynnej służby, a ciężko dotyka 100.000 żołnierzy, którzy mieli być urlopowani, a obecnie jak gdyby za karę służyć muszą dalej — dlatego, że zarządowi wojskowemu nie udało się pokonać węgierskiej partyi niezawisłości. Zarządzenie to dotyka także dotkliwie pod względem ekonomicznym szerokie koła ludności. Pod względem wojskowym zaś nie ma żadnej praktycznej wartości; przeciwnie wpłynie ujemnie na dyscyplinę; rozgoryczenie, jakie objawia się wśród żołnierzy trzeciego roku, przedostanie się niezawodnie do żołnierzy roku drugiego i pierwszego i osłabi karność. Już dziś donoszą telegramy, że w koszarach wiedeńskich panuje wielkie wzburzenie. Szczególnie wielkie wzburzenie panuje w pułku alpejskich strzelców, oraz w pułkach bośniackich.

Zarządzenie przedłużenia służby wojskowej musimy więc nazwać zarządzeniem nieszczęśliwem; może się ono tylko przyczynić do zwiększenia ogólnego zamieszania i rozszerzenia tej dezorganizacyi, która panuje w kołach wojskowych, na szerokie masy ludności i nawet na armię.

Galicya a centralny zarząd kolejowy.

Przykład jeden z wielu.

Lwów 27. sierpnia.

Staraniem statystycznego urzędu ministerstwa handlu wydano w ostatnich tygodniach statystykę o materyalnem położeniu strażników kolei państwowych w Austryi.

Dochodzenia w tej mierze zarządziło ministerstwo kolejowe jeszcze w r. 1898, a praktyczny ich wynik był ten, że spowodowały polepszenie losu strażników w niejednym kierunku. I tak ministerstwo kolejowe podniosło im dodatek na pomieszkanie o 50%, zaprowadziło dodatek osobisty po 50 koron rocznie po 20 i 25 latach służby, następnie podniosło płacę niektórym kategoryom strażników.

Z tabel tej statystyki dowiadujemy się o stosunku procentowym poborów służbowych strażników kolejowych w r. 1898 według okręgów dyrekcyjnych. Otóż w okręgach dyrekcyjnych Wieden, Linc, Innsbruck, Villach niżej 600 koron pobierało 2 do 9% strażników, po 20% w krakowskim i lwowskim, 52% w stanisławowskim; płacę od 601 do 750 koron w wymienionych zachodnich okręgach 36 do 50%, w krakowskim 66%, w lwowskim 64% i w stanisławowskim 43%, płacę 751 i 850 w tychże zachodnich 30—43%, w krakowskim 13%, w lwowskim 15% i w stanisławowskim 5%, wreszcie płacę 851 i więcej koron w tych samych zachodnich okręgach 14 do 20%, w krakowskim i lwowskim po 1%, w stanisławowskim niespełna jeden procent strażników.

Na 2938 strażników powyższych czteru dyrekcyj zachodnich pobierało rocznie

851— 900	koron	287	strażników
901— 950	„	130	„
951—1000	„	35	„
1001—1050	„	9	„
1051—1100	„	1	strażnik
1101—1150	„	5	strażników.

W Galicyi zaś na 2.149 w trzech dyrekcyach pobierało rocznie

851— 900	koron	20	strażników,
901— 950	„	2	„
951—1000	„	1	strażnik;

strażników z poborami rocznemi w gotówce ponad 1000 koron nie ma w Galicyi.

Z powyższych dat urzędowych wynika jasno jak nie równomiernie służba kolejowa w rozmaitych prowincyach jest traktowana. Parlament uchwala budżet ogółem dla kolei państwowych; z przyznanych kwot ministerstwo kolejowe nierównomiernie jednak rozdziela kredyty między okręgi dyrekcyjne, przyczem galicyjskie, ma się rozumieć, najgorzej wychodzą.

W obec tak niekorzystnego stosunku płac w okręgach galicyjskich, a szczególnie w okręgu dyrekcyi stanisławowskiej, naturalnem następstwem są ciągle powtarzające się nieszczęśliwe wypadki kolejowe; strażnicy kolejowi są bowiem podstawą bezpieczeństwa ruchu na kolejach.

Sprawą tą powinno się zająć Koło polskie na podstawie powyższych urzędowych dat statystycznych.

Sprawy zagraniczne.

Memoryał bułgarski.

Memoryał rządu bułgarskiego o tureckiej administracyi w Macedonii zapewne nie wiele zaważy w obecnej sytuacyi politycznej na półwyspie Bałkańskim i nie zmieni postanowień mocarstw dobrze zresztą i bez memoryału poinformowanych o położeniu. Niemniej przeto zasługuje dokument ten na wielką uwagę.

Jest to bowiem akt zredagowany pod powagą rządu, pierwsze niejako urzędowe stwierdzenie tego, co się w ostatnich czasach w Macedonii działo i dzieje aż do chwili obecnej. Obraz zaś skreślony w memoryale jest wprost przerażający. Streścić możnaby go w słowach: ogniem i mieczem. Rzezie gromadne i morderstwa poszczególnych osób, zrównanie całych ludnych wsi z ziemią i uprowadzenie wszystkich mieszkańców, plądrowanie domostw i palenie dobytku, więzienie tysięcy i tortury wyszukane, eksportacye samowolne całemi secinami do Azyi Małej — to tło ogólne. — Memorandum przechodzi nadto z dręczącą skrupulatnością szczegół po szczególe, wilajet po wilajecie, wieś za wsią, gród za grodem, a każdą zbrodnię zaopatruje w daty dokładne, imiona i nazwiska ofiar i katów, przedstawia bliższe okoliczności. Jest to lista mordów, podpaleń, kradzieży, tortur i rabunków.

Oto kilka szczegółów: W dniu 4. maja wtrącono do więzienia wszystkich nauczycieli, 6 wybitnych osobistości bułgarskich i 14 wieśniaków ze wsi Krupicza. 20. tegoż miesiąca zbombardowano wieś Smardesz, składającą się z 300 domów, tak doszczętnie, że ani jeden dom nie ocalał. W połowie czerwca oddział regularny wojska tureckiego starł się z oddziałem powstańczym pod wsią Gubresz. Zamiast gonić za powstańcami, wojsko wkroczyło do spokojnej wsi, zamordowało 17 mieszkańców; w niedalekiej osadzie Zagorziczany oficer Mehmed Effindi z żołnierzami zmasakrował strasznie wieśniaków, 10 śmiertelnie okaleczył, a 2 powiesił głową na dół za duże palce u nóg. Masowych mordów, wręcz rzezi, dokonano w kilkudziesięciu wsiach okręgu solunskiego, szczegółowo wymienionych w akcie, przyczem uwięziono w 2 miesiącach 2.800 Bułgarów. Z tego wysłano zaraz bez sądu 81 Bułgarów, a między nimi 4 duchownych do Małej Azyi na wygnanie.

Jakby dla uprzedzenia uwagi, iż podobne zajścia towarzyszą nieodłącznie tłumieniu buntu, przytacza memoryał szereg zarządzeń administracyjnych i twierdzi, że zarządzenia te mogły rozdrażnić spokojną ludność i przyspieszyć wybuch powstania. Np. d. 3. maja ogłosił wali manastyrski, na mocy wyższych rozkazów z Konstantynopola, „iż żaden Bułgar nie śmie opuścić miejsca zamieszkania; w szczególności nie wolno im jeździć do Konstantynopola“. Znaczenie tego zakazu występuje w całej pełni, skoro się zważy, iż Bułgarzy od wieków rok rocznie wyruszali tysiącami do różnych większych centr handlowych w celach kupiecko-przemysłowych i że te podróże, to znaczne bardzo źródło ich dochodów. Obecnie nie wolno Bułgarom wyjechać nawet do Saloniki. Nadto od czasu już dłuższego starają się władze prowincyonalne wszelkimi środkami osiedlać Turków we wsiach czysto bułgarskich. Pod najbardziej błahymi pretekstami sekwestrują Turcy grunty bułgarskie i oddają za byle co Turkom. Najbardziej zaś uskarża się cierpliwa ludność chrześcijańska na rabunkowy system egzekucyi podatków i pańszczyznę. Te dwa momenty stanowią źródło niewyczerpane stałego niezadowolenia wśród całej ludności chrześcijańskiej w Macedonii. W wilajecie n. p. solońskim — jak stwierdza memoryał — znajduje się wśród 899 wsi bułgarskich, 345 wsi wyłącznie pańszczyznianych, a 33 mieszanych; w wilajecie monastyrskim przypada na 811 wsi bułgarskich 169 czysto pańszczyźnianych, a 106 mieszanych; w wilajecie zaś skoplijskim na 766 wsi znajdujemy 221 z pańszczyzną, a 94 mieszanych. Taka wielka ilość wsi, opartych na daninach osobistych, wyjaśnia powszechność niezadowolenia, podniecanego uciskiem i samowolą przy ściąganiu podatków. Zdarza się nadto bardzo często, że Turcy ściągają podatki naprzód na kilka lat, tak samo taksy za uwolnienie od służby wojskowej płaci ludność nieraz odrazu naprzód za 10, 15 a nawet 20 lat.

Po szczegółowym opisie takich nadużyć czytamy dalej w memoryale: „Dziś powinna Turcya nareszcie ze smutnych nauk przeszłości wysnuć wniosek, że jej organy urzędnicze i wojskowe nie zdołają ładu i spokoju w kraju przywrócić przez systematyczne prześladowania, nieubłaganą surowość i krwawy ucisk. W zasadzie przyjęła też Porta projekt reformy, ale w rzeczywistości wcale nie zamierza go wprowadzić w życie.

„Projekt nie jest dostateczny“ zasłania się Turcya i dalej z dnia na dzień prowadzi politykę represyi.

Po nocie ministeryum bułgarskiego spraw zagranicznych z dnia 29. czerwca br. złożyła Turcya formalne przyrzeczenie rządowi księstwa, że wypuści na wolność uwięzionych kapłanów i nauczycieli, że zarządzi otwarcie kościołów i szkół; dalej, że uwolni także niewinnych, którzy tysiącami zapełniają straszne więzienia tureckie, a zarazem surowo ukarze urzędników, którzy dopuścili się nadużycia władzy urzędowej lub innych zbrodni; przyobiecała przeto Turcya zaprowadzić rządy sprawiedliwości i wyrozumiałości. Czy spełniła co z tych obietnic? Nic — ani nawet w najdrobniejszej części. Przeciwnie, barbarzyństwo rządowe i surowość wzrastają niemal z dniem każdym. Jeden przykład wystarcza:

„Rząd turecki wydał obecnie rozporządzenie, że uwięzionych lub internowanych Bułgarów tylko pod tym warunkiem na wolność wypuści, jeżeli złożą oni kaucyę pieniężną lub dadzą za kładników, którzy muszą być tureckimi poddanymi i nie są Bułgarami. Wśród obecnego położenia takie postępowanie administracyi wygląda wprost na ironię.

Rzecz prosta, że takich warunków żaden z uwięzionych, pomiędzy którymi jest mnóstwo zupełnie niewinnych, nie może spełnić, żaden przeto nie odzyska wcale wolności. Akt taki rządu tureckiego udowadnia jasno, że Turcya albo wprost nie rozumie sytuacyi, albo też nie posiada wręcz dostatecznych sił, ażeby spełnić wymagania mocarstw europejskich, które zresztą są wyłącznie wymaganiami ludzkości“.

W końcu powtarza memoryał, iż zdaniem rządu bułgarskiego wszelkie reformy administracyjne pozostaną ciągle tylko na papierze, jako obietnica Turcyi; Turcya bowiem nie jest w stanie sama tych reform dokonać. Prędzej czy później muszą się jąć tego zadania wprost interesowane mocarstwa.

Korespondencye.

Wrocław 24. sierpnia.

(Nowe Tow. polityczne. — Jego program. — Stanowisko *Górnoślązaka*. — Duchowieństwo).

Założenie polskiego Towarzystwa ludowego na Śląsku jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia. Może to na rozwój stosunków górnośląskich wywrze wpływ zbawienny, jeżeli tylko radykalizm nie sparaliżuje dobrych skutków, jakie można osiągnąć. Rozsądniejsze czynniki odetchnęły obecnie, że wreszcie przeszła gorączka wyborcza, szczerze też są zadowolone, że będą mieć pięć lat spokoju do dalszej społecznej pracy, która przecież główną jest podstawą przyszłości. Towarzystwo założone za główną inicyatywą zacnego ks. proboszcza Skowrońskiego z Ligoty pod Białą, tak rozsądne postawiło zasady działania, że tylko partyjne zaślepienie może występować z opozycyą i atakami. Nowe Stowarzyszenie jest szczerze religijne i prawdziwie polskie. Zapytać się godzi, czy przeciw głównej zasadzie, postanowionej na czele, może uczciwie myślący Polak cośkolwiek nadmienić. Odezwa wyraźnie zaznacza, że lud górnośląski jest ludem polskim że ma prawo przyrodzone i nadprzyrodzone do swojej narodowości: dlatego zawsze pielęgnować będzie poczucie polskie, bronić języka polskiego, nie tylko jako środka do celów religijnych, ale także dla wewnętrznej wartości praw narodowych. Wyraźnie dalej wypowiada, że lud ma prawo żądać dla siebie posłów, którzy będą kością z kości krwią z krwi jego, którzy zarówno w Berlinie przemawiać będą za słusznemi żądaniami wyborców, jak w domu starać się wejść z ludem w najściślejszy stosunek, czyniąc w ten sposób sprawę ludu swoją własną sprawą. Czy można bardziej stanowczo zaznaczyć charakter narodowy Towarzystwa? Jeżeli dalej odezwa mówi, że w społeczeństwie tak katolickiem, jak jest nasze, wobec niebezpieczeństwa, grożącego ludowi ze strony socyalnej demokracyi, bez szkody religijnej i narodowej, duchowieństwa nie można pominąć, to i przeciw temu zdaniu żaden rozsądny człowiek wystąpić nie może, jak nie mniej przeciw gorącej prośbie do gazet polskich, by zaprzestały walki, a pracowały i popierały bezstronnie każdą pracę uczciwą, podjętą na pożytek i w imię ludu, sposoby bowiem działania nie mają polegać na gwałtownem słowie, lecz na celowej energicznej pracy, słusznej w sobie i sprawiedliwie umiarkowanej w środkach. Do zarządu też Towarzystwa nie został powołany, by uniknąć jakiegokolwiekbądź podrażnienia partyjnego, żaden z redaktorów gazet.

W obec tego wszystkiego przypuścić należało, że cała prasa zgodnie powita założenie towarzystwa, jako fakt pocieszający uświadomienia społeczeństwa górnośląskiego, chcącego pracować zgodnie nad ludem i dla ludu. Stało się inaczej. *Górnoślązak* od razu z niedowierzaniem wystąpił przeciw nowemu związkowi, żądając od niego, by oświadczył przedewszystkiem, czy jest za, czy przeciw centrum. Jest to po prostu zapamiętałość partyjna. Przecież kwestya wyborów nie jest obecnie kwestyą dnia; przecież przez pięć lat stosunki najzupełniej inaczej mogą się ukształtować. Dziś chodzi o podniesienie moralne, materyalne i narodowe ludu, w czem Towarzystwo niesłychane może oddać usługi. Wywieszać od razu partyjną chorągiew przeciw centrum, znaczyłoby to samo, co siłą odepchnąć od pracy Towarzystwa znaczny zastęp uczciwie myślących księży; boć żądać od księdza, by przystąpił do Towarzystwa, zwalczającego jedyną partyę, reprezentującą interesy katolickie, byłoby żądaniem wprost bez sensu.

Fałszem też jest twierdzenie p. Korfantego, wypowiedziane w obec współpracownika *Kraju*, że w całym Śląsku jest tylko dwóch księży, ks. Skowroński i ks. Robota, mających poczucie polskie. Na wezwanie ks. Skowrońskiego w celu przedwstępnych obrad nad założeniem Towarzystwa przybyło 36 proboszczów, a co najmniej jest drugie tyle młodych księży z szczerze polskiemi przekonaniami. Jest — tego zaprzeczyć nie można — pewien zastęp germanizatorów, którzy bez względu na rzeczywisty interes religijny, są po prostu sługami rządu i przez rząd

13

RÓŻA RAWICZ DEMBIŃSKA.

Dwór w Porajowie.

Nowela.

(Ciąg dalszy).

VII.

Dla pani Porajskiej rok ten był niezwykle pomyślnym, zdawało się, że wszystko w koło niej układa się według jej myśli i życzeń. W duchu już zaraz po posnaniu młodych Grębowieckich, oddała im obie swoje córki — a mianowicie według porządku rzeczy starszą, Adę, Andrzejowi przeznaczała na żonę a Bronię młodszemu Łucyanowi. To ją tylko trochę niepokoiło, że za długo się przeciągała ta sprawa. O decyzyi stanowczej Grębowieckich ani nie wątpiła, gdyż młodzi panowie oprócz w Porajowie nigdzie więcej nie bywali i tak się zżyli z tym gościnnym dworem, że już teraz nie było dnia, żeby który nie zjawił się choćby na pół godziny, celem dowiedzenia się, co słychać, jakie są projekty?

Zawsze się znalazł jakiś pretekst, aby wpaść do kancelaryi pana Porajskiego lub do Juliusza a przy sposobności nie było wzbronionem, aby panienkom nie powiedzieć dzień dobry, mimo, że wizyty te konno się odbywały i buty ze sztylpami mogłyby razić w innych, nie w tak blizkich stosunkach.

Szczególniej Łucyan mniej gorliwie od brata zajmował się gospodarstwem — i miał zawsze czas towarzyszyć Maryi w konnych spacerach, które nadewszystko lubiła, a które były jej główną rozrywką. Miała ślicznego wierzchowca, doskonale ujeżdżonego i nawet w zimie, jeśli dzień był pogodny, chętnie pędziła w pole lub leśną aleją pomiędzy drzewa śnieżną okiścią zdobne — a jeśli trafił się towarzysz miły, z którym można było rozmawiać, to każdy zrozumie, że spacer miał więcej uroku i rozmaitości, niż gdy chłopak stajenny jechał w pewnej odległości. Dla tego też dziwnem nie zdawało się, że Marya chętnie przyjmowała propozycyę towarzyszenia młodego Grębowieckiego.

Ada i Bronia nie jeździły konno, bo matka nie lubiła tego sportu dla córek, truchlejąc na myśl wypadku. One też nie sprzeciwiały się matce; zadowalały się parami kuców, którymi powoziły czasem — ale i tej rozrywki nie często używały, bo Władzio i Janek, którzy byli współwłaścicielami kuców, ciągle im zabierali koniki. Powstawały z tego powodu częste sprzeczki, ale pani Porajska sprawę zawsze roztrzygała na korzyść chłopców.

Co się tyczy Andrzeja nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że się kocha w Adzie. Jego uwielbienie dla młodej panienki, było aż nadto widoczne. Już nawet i pan Porajski, który takich rzeczy zazwyczaj nie zauważał i niczego się nigdy nie domyślał, gdy chodziło o sprawy sercowe, zwrócił w tym razie na to uwagę, że starszy Grębowiecki myśli na seryo o jego pasierbicy.

Pani Magdalena mu też często o tem mówiła — i oboje godzili się na to, że to będzie bardzo dobra para.

— A widzisz — mówił zadowoleniem pan Walery — czy nie miałem racyi, że nie warto się turbować o te nasze dziewczęta, Pan Bóg dał im urodę a to najważniejsze.

— A cóż myślisz o Łucyanie? badała męża.

— A pewno się ożeni z Bronią — chcąc dogodzić żonie, mawiał pan Porajski — ale o ile mi się zdaje, nie jest on tak romansowego usposobienia, jak starszy brat. Wreszcie ta mała strasznie jeszcze dziecinna, jej jeszcze nie w głowie zamążpójście, zresztą nie ma o czem mówić, skoro Łucyan nie objawia dotychczas swoich sentymentów.

No to prawda, ale czegożby często, prawie co dzień bywał? — mówiła matka.

— Takie wpadanie Łucyana, to niemożna nazwać staraniem, — A gdzie on dziś jest? zapytał pan Walery.

— Pojechali z Marynią konno — rzekła spokojna całkiem pani Porajska — ten Łucyan może się podobać — bardzo jest przystojny i jakiś marzycielski.

— A tak, przystojniejszy o wiele od brata. rzekł pan Porajski. Ja się tam nie znam tak dalece na męskiej urodzie, ale Andrzej, barczysty, blondyn, krępy, nie należy do najponętniejszych.

— Co też ty mówisz — zakrzyczała męża pani Magdalena — to jest właśnie typ, który ogromnie nam kobietom się podoba.

— Tak, starszym paniom — ale nie młodym panienkom — rzekł całkiem flegmatycznie pan Walery.

— Najlepszy dowód, że Adzia widocznie bardzo się podoba.

— Nie przeczę — może być. Ale mnie się wydaje, że z nich trzech, to niezaprzeczenie najprzystojniejszy Trocki. Prawdziwie męska postawa, wysoki, smukły szatyn, o twarzy wyrazistej i ogorzałej a o oczach niemal sokolich.

— Nie wiedzieć, co też wymyślasz, mój Walery. Dla tego, że przepadasz za tym swoim rządcą — więc go już i pięknym zrobiłeś. Juliusz chyba tylko tobie może się podobać!

— A cóż to ja mam zły gust — paradna jesteś, właśnie ty powinnać utrzymywać, że mam gust wybredny.

— E mój Walery — takie stare, odwieczne rzeczy wywłóczysz — gdy mamy tu właśnie sprawy!

— A czyż ja przeszkadzam biegowi wypadków?

— Nie przeszkadzasz, ale cię to tak nie interesuje jak mnie, matkę. Ciągle mam na myśli pytanie: co też będzie od dziś za rok?

— Jakie to czysto kobiece — odparł pan Walery — co będzie? Prawdopodobnie panny Dzielińskie będą paniami Grębowieckiemi. Jeszcze ci źle?

— Daj Boże — rzekła z uśmiechem zadowolenia na ustach, udobruchana pani Magdalena.

* * *

(Ciąg dalszy nast.)

starają się zrobić karyerę; ale o to właśnie chodzi, by wątpliwych, obojętnych i bojaźliwych przyciągnąć i zyskać, a nic więcej nie utrudnia pracy w tej mierze, jak radykalizm, który nikomu nie jest więcej pożądany, jak... hakatyzmowi.

Najlepszym tego dowodem, że najwięcej polakożerczy organ wrocławski *Schlesische Ztg.* podczas całego ruchu wyborczego z nierównie większą nienawiścią występowała przeciw *Katolikowi* i jego organicznej pracy, jak przeciw *Górnoślązakowi*, przedstawiając pracę pierwszego, jako główne niebezpieczeństwo niemieckości na Śląsku. Miejmy nadzieję, że nowo założone Towarzystwo będzie etapem na drodze rozsądnego, stałego rozwoju społeczeństwa na Śląsku Górnym i że najmłodsza dzielnica polska da przykład bratnim dzielnicom, jak pracować z odrzuceniem partyjnych niesnasek dla prawdziwego dobra kraju. *J.*

Wenecya 25. sierpnia.

(Sezon kąpielowy w Wenecyi.)

Królowa Adryatyku — *Venesia la bella* promienieje zawsze, jak zimową porą, tak i w obecnym sezonie kąpielowym wszystkiemi wdziękami, jakiemi ją natura i sztuka tak hojnie wyposażyła. Miasto lagunowe uważają słusznie za jedno z najpiękniejszych miejsc kąpielowych Italii. Wszechmożna moda otacza Wenecyę osobliwszymi względami. Toteż zjeżdżają tu w czasie upałów letnich nietylko Włosi, lecz i bardzo wielu cudzoziemców. Kuracyusze przebywają na długiej, wąskiej wysepce Lido i tam używają kąpieli morskich. Cudzoziemca, osobliwie mieszkańca północy, nęci bogactwo odmiennych wrażeń, krasa przyrody, wiecznie uśmiechnięty lazur nieba, życie mieszkańców swobodne, wesołe, bez trosk.

Wielką rozmaitość przedstawiają mieszkania, które są w stanie każde upodobanie zadowolić. Można więc mieszkać w wykwintnym hotelu nowoczesnym, odpowiadającym najbardziej wybrednym wymaganiom. Kto pragnie pozostawać ciągle pod wrażeniem widoku zabytków historycznych, może zamieszkać w siedzibie dożów, przy pl. św. Marka, lub w jednym ze starych *palassi*, wznoszących się na brzegu *Canal Grande*. Można też nająć jedną z wil, połciżonych na odleglejszych nieco wysepkach. Komnaty pałacowe odpowiednie są dla tych cudzoziemców, którzy nie znoszą wielkich upałów i chcą przebywać w mieszkaniach chłodnych.

Sposób życia letników w Wenecyi bywa zazwyczaj taki: Z rana zwiedzanie kościołów, pałaców, muzeów i innych skarbów sztuki. Popołudniu wycieczka na Lido. Komunikacya bardzo ułatwiona, gdyż między Rivą a wyspą kursują co 20 minut tramwaje wodne — *vaporreti*. Przebycie na Lido, lagunie owianej świeżem powietrzem morskiem, pełnej żywej zieleni, jest bardzo dogodne i stosunkowo nie drogie. Jest tam wiele hoteli, wil i pensyonów.

Punktem centralnym w tem miejscu kąpielowem jest t. zw. „Stabilimento" tj. wielka hala, wzniesiona na pilotach, zostająca pod sterem zarządu kąpielowego. W hali tej odbywają się codziennie popołudniu koncerty orkiestralne. W „Stabilimento" rojno i gwarno jak w kotle. Jest tam jednak jeszcze inne miejsce zebrań letników. Oto przestronna terasa balkonowa, wcinająca się w morze, nad nią rozpięte gęste płótno żaglowe, nieprzepuszczające skwarnych promieni słonecznych. Siedzimy na balkonie w cieniu; od morza zalatuje chłodny, wilgotny powiew zefiru. Obok nas małe stoliczki, a na nich czarna kawa, kieliszki koniaku, limonada, gdzieniegdzie czarki z ciemnym gęstym płynem — to *bawarese* — to samo, które wy pijecie u Musiałowicza pod nazwą *Spatenbräu*.

W głębi sine fale morskie, z pośród których wyzierają głowy kąpiących się: panie po prawej stronie, panowie po lewej. Po środku dwie łodzie, a w nich majtkowie, dzierżący kordon graniczny. Zabawna to scena, gdy któryś z nieświadomych „kuracyuszów" stara się przedrzeć poza kordon, czemu zapobiega skwapliwie „stróż moralności publicznej", przybrany w kostyum marynarski.

Młodzież, osobliwie włoska, niechętnie kąpie się w przedziale „z kordonem". Oto po drugiej stronie terasy szum, gwar, hałas, wesołość; tam już niema przedziałów, straży — kąpią się panowie i panie oraz dzieci pospołu, na tej samej przestrzeni. Nadmieniać chyba nie trzeba, że wszyscy bez wyjątku kąpią się w kostyumach. Tam widzi się tylko ludzi — braci, względnie siostry, kuzynów, słowem — jedną wielką rodzinę. Poecie zdawać się może, że pośród tych modrych fal morskich hasają swobodnie nimfy wodne i lwy morskie, małe i wielkie, stare i młode.

U brzegów Lido wymienia się wizyty w strojach fantastycznych, zabawia się pogadanką, flirtem, śmieje się, nawołuje: w powietrzu gwar, ruch, wesołość szumi i rozbrzmiewa tysiącznem echem. Wielu panów, osobliwie Włochów, ogranicza swój kostyum do cieniutkich, króciutkich inexprimables do kąpieli, czego „nimfy morskie" bynajmniej nie uważają za *shocking*. Bracia, mężowie udzielają swym siostrom czy żonom lekcyj pływania. Czasami spotka się samotną Venus „anadyomené", która zazdrosnem okiem spoziera na tych, którym sztuka pływania nie jest obcą. Smętne spojrzenie nie pozostaje bez echa: oto zjawia się jakiś nieznany „Neptun" podaje ramię nadobnej nimfie i parka znika w tłumie pływających. Lekcya pływania postępuje rychło. Venus z Neptunem znika gdzieś w oddali, urządzając „ekstra turę".

Letnicy przebywają całemi godzinami w wodzie, której temperatura wynosi w obecnej porze od 25 do 29 stopni. Szanujący się *cavaliere* ma dość czasu, aby się rozerwać i zabawić pięknooką czy pięknowłosą dulcineę. Mizantropi lub udający takich leżą godzinami na plecach na powierzchni wody. Wenecyanin nazywa to *fare il morto*; takich umrzyków spotyka się tu mnóstwo.

Długie, obcisłe kostyumy noszą tylko t. zw. passantki i passanci, stali letnicy ubierają się bardzo lekko. Jestto zazwyczaj kostyum czarny, garnirowany koronkami, do tego należy kapelusik biały z ubraniem czerwonem lub różowem.

Przy *stabilimento* jest 130 domków kąpielowych, zwanych *capanne*; po prawej stronie przedziały dla panów, po lewej dla pań. Każdy z tych domków jest drewniany, kryty słomą; wewnątrz stół, krzesła, zwierciadła, łóżko i td. *Campanne* wynajmuje się na cały dzień, pół dnia, co najmniej na przeciąg tygodnia, co najwyżej zaś na miesiąc. Domki owe mają zawsze wielki popyt tak wśród miejscowych, jak i obcych, są one bardzo odpowiednie dla użytku całych rodzin.

Pani domu zabiera z Wenecyi kosz z bagażami i prowiantami; przekupnie sprzedają na miejscu świeżą, słodką wodę, lód, wyborne owoce, a także *frutti di mare* t. j. różowe, małe raczki gotowane. Przed *capanną* jest rozpięte płótno żaglowe; wewnątrz ubikacye do przebierania się, pokoik mieszkalny i salon. Salonik zdobią kwiaty, dywany, wygodne siedzenia, poduszki; stąd ma się widok na morze, na Lido; tu przyjmuje się odwiedziny, czyta się, pisze, spoczywa *colazione* — słowem: spędza się czas na *dolce far niente*. Mieszkaniec kabiny kąpie się kilka razy w morzu, lub leży w rozpalonym piasku, co lekarze zalecają.

Do miasta powraca się koło godz. 7. wieczorem na *pranso* tj. obiad; następuje koncert, lub przejażdżka gondolami po *canali laguni*. Zmrok zapada, zachodzące słońce krasi wszystkiemi barwami tęczy kopuły kościołów, szczyty pałaców i zalewa powierzchnię Adryi. Nastaje cisza wieczorna, którą od czasu do czasu przerywa dźwięk mandoliny i słodka serenada, śpiewana na gondoli przez dorodnych śpiewaków ludowych; na balkonie pojawia się owita w koronki białowłosa Wenecyanka, darzy uśmiechem jednego z wybrańców. Kto to widział, przyznać musi, że *Venesia la bella* przedstawia się jeszcze i dziś, jak „królowa z bajki". *K. Rosscsyc.*

Szkoła niemiecka we Lwowie.

W sprawie niemieckiej szkoły katolickiej we Lwowie, założonej przez ks. kan. Gorazdowskiego, wydał ks. arcybiskup Bilczewski następującą odezwę arcypasterską do rodziców katolickich:

W czasie mojej nieobecności stała się w mieście rzecz niezmiernie bolesna. Nie byłbym pasterzem i sługą Chrystusowym, gdybym w chwili wielkiego wzburzenia umysłów krył się i milczał, zamiast sprawę rozświecić i na lepsze sprowadzić tory.

Nie myślę bronić mojego proboszcza przy kościele św. Mikołaja. Gdyby na radę i wiec zebrały się te tysiące biednych, których nakarmił i ci chorzy, którym szpitale i przytuliska wybudował, to wszyscy zgromadzeni jednomyślnie zgodziliby się na oświadczenie, że ten, który całe życie służył uczciwie Bogu i Ojczyźnie, nie mógł na starość stać się zdrajcą przez to, iż powziął myśl podobną, jaką przed kilkunastu laty w Krakowie w czyn wprowadził ś. p. kardynał Dunajewski, chlubny męczennik za sprawę narodową.

Mnie boli, że w obec nieporozumienia, jakie zaszło, muszę dzisiaj wobec katolików bronić zasady katolickiej i Braci szkolnych, których zamiast przyjąć z otwartem sercem, obwołano germanizatorami. A któż są oni? To krew z krwi naszej, kość z kości naszej. Jeśli jeszcze nie wszyscy biegle władają językiem polskim w ustnej rozmowie, to nie ich wina, jeno protestanckiego systemu szkolnego w Prusiech. Przybyli oni do nas, aby tu założyć polski nowicyat, utworzyć z czasem osobną prowincyę polską swojego Zgromadzenia i być nam pomocą w pracy społecznej na tych polach, któreby w ich braku leżały odłogiem. Nauczycielom naszym posad zabierać nie myślą, ani stawać im w drodze wtedy, gdy dążą do polepszenia swego bytu. Gdybym najmniejszą w tym względzie żywił niepewność, nigdybym Braci nie dopuścił do mojej dyecezyi, bo wysoko cenię naszych nauczycieli, szczerze pragnę ich dobra i w każdym prawie liście pasterskim z uznaniem wyrażałem się o pracy ich ofiarnej i rzetelnych zasługach około ludu.

Aby mieć punkt oparcia, Bracia otwierają pierwszą szkołę swoją we Lwowie, a myślą prowadzić ją w dwóch osobnych oddziałach, z których jeden z językiem wykładowym polskim, przeznaczony jest dla dzieci polskich, drugi, z językiem wykładowym niemieckim dla dzieci niemieckich.

O szkołę niemiecką prosili rodzice Niemcy, którzy koszta jej chcą pokrywać swoim pieniądzem, składanym we formie opłat szkolnych, bo nie mają pretensyi do tego, iżby społeczeństwo polskie własnym groszem zaspokajało potrzeby obcych ludzi, czasowo w mieście przebywających.

Nie pojmuję, iż przeciw tej szkole mogła powstać tak wielka burza, skoro równocześnie subwencyą pobiera niemiecka szkoła protestancka, której szyld po dziś dzień głosi, że gmina wyznaniowa przeznaczyła ją dla dzieci ewangelickich.

Żaden katolik, a tem mniej biskup, nie może patrzeć spokojnie na to, że dzieci katolickie nasiąkają w szkole protestanckiej co najmniej obojętnością religijną. Wiem o tem od rodziców, którzy przychodzili do mnie z prośbą o ratunek w tej sprawie. Wiem też, jak bardzo gorszyły się tem dzieci katolickie, że jeszcze niedawno uczył w tutejszej szkole ewangelickiej religii protestanckiej apostata, były słuchacz wydziału teologicznego we Lwowie.

Jeśli tedy rzeczy tak stoją, że dla ratowania dusz niemowlęcych rodzice ich, Niemcy, starają się o szkołę niemiecką, to biskupa — który musi być sprawiedliwy dla wszystkich katolików, Polaków i Niemców — obowiązkiem jest pospieszyć im z moralną pomocą w imię tejsamej zasady, dla której wołamy o język polski i pacierz w języku ojczystym dla naszej dziatwy; sprawiedliwi dla drugich, śmiało będziem mogli żądać sprawiedliwości dla siebie i protestować przeciw gwałtowi, zadawanemu sumieniu dziatwy naszej.

Że nowa szkoła katolicka nie będzie działała na szkodę narodowości polskiej, za to pełną biorę odpowiedzialność na siebie, ufam zaś, że za lat kilka Bracia szkolni sumienną i skuteczną pracą zdobędą sobie zaufanie naszego społeczeństwa i wszystkich sfer jego.

† *Józef* Arcybiskup-Metropolita.

KRONIKA.

Lwów, dnia 27 Sierpnia 1903

Kalendarzyk.

W piątek 28. sierpnia Augustyna B. — Gr. kat. Uspen Bohor. — Kal. słow. Wyszomira.
Wschód słońca 5·19 zachód 6·40.

W sobotę 29. sierpnia. Ścięcie św. Jana Ch. — Gr. kat. Nerukoł. Obr. — Kal. słow. Racibora bł.
Wschód słońca 5·21 zachód 6·39.

W niedzielę 30. sierpnia. Róży z L. — Gr. kat. Flora i Ławra. — Kal. słow. Szczęsnego św.
Wschód słońca 5·22, zachód 6·38.

— **Mianowania.** Wydział krajowy zamianował w oddziale rachunkowym: oficyała p. Wład. Januszkiewicza adjunktem, zaś p. Mik. Horodyskiego oficyałem.

= **Odroczenie otwarcia szkół.** Z powodu licznych wypadków szkarlatyny i obawy rozszerzenia epidemii, magistrat wstrzymał otwarcie wszystkich szkół ludowych i wydziałowych tak miejskich, jak i prywatnych do 15. września. Wpisy odbywać się będą na dwa dni przed tym terminem.

Jak wiadomo, namiestnictwo już zarządziło, aby w niższych szkołach średnich i seminaryach otwarcie roku szkolnego odroczono do 11. września.

— **Pomoc dla rolników.** Wydział krajowy wezwał wszystkie wydziały powiatowe, aby najdalej do dni trzech doniosły, jak wysoką jest w przybliżeniu szkoda w plonach, a w szczególności w zbożu i kartoflach, z powodu tegorocznych długotrwałych i ulewnych deszczów. Obok tego mają podać wydziały powiatowe w przybliżeniu wysokość szkody, wyrządzonej w plonach wskutek gradobicia, o ile grad w danym powiecie w tym roku się wydarzył. Na podstawie sprawozdań owych, przygotuje wydział krajowy na sesyę sejmową wniosek o przyjście ze skuteczną pomocą ubogiej ludności dotkniętej klęskami elementarnemi.

Kronika lwowska.

= **Z Kasy oszczędności.** Zastępstwo dyrektora gal. Kasy oszczędności p. A. Nikorowicza, który wyjeżdża na cały wrzesień, powierzył marszałek krajowy radcy wydziału krajowego, p. Pieroźyńskiemu.

= **Czy samobójstwo?** Dr. Jakób Korkis, zamieszkały przy ul. Kurkowej l. 6, doniósł wczoraj policyi, że bratowa jego Cora Korkis, otrzymała list od swojego kuzyna Hirsza Drimmera, zamieszkałego chwilowo w hotelu „Orient" przy ul. Kaźmierzowskiej, donoszący jej, że w chwili, kiedy będzie go czytać, on żyć już nie będzie. Dr Korkis, obawiając się, że Drimmer popełnić może samobójstwo, udał się natychmiast do tego hotelu, nie zastał tam jednak desperata, nie znaleźli go również nigdzie wysłani za nim później policyjni agenci.

= **Ostrożnie z naftą.** Dwudziestotrzyletnia krawczyni, Joanna Kamińska, zamieszkała przy ul. Dominikańskiej l. 9, nalewając wczoraj o zmroku naftę do lampy, obchodziła się ze światłem tak nieostrożnie, że nafta zapaliła się i eksplodując, ją samą oblała. Po ugaszeniu palących się, oblanych naftą sukni nieszczęśliwej, przywołali sąsiedzi lekarza stacyi ratunkowej, który ciężko na twarzy, rękach i nogach poparzonej pierwszej udzielił pomocy i odwiózł do szpitala powszechnego.

= **Pożar.** Dziś około godz. 8. nad ranem wybuchł w Malechowie, za rogatką żółkiewską, wielki pożar. Ze Lwowa ruszył na miejsce tren pożarny pod przewodnictwem p. Złotowskiego, prócz tego zjawiły się na miejscu sikawki z Dublan i Kamienopola. Z powodu wielkiego wiatru, ogień w jednej chwili objął dwanaście chałup. O ratunku nie mogło być mowy.

Akcya straży pożarnych ograniczyła się do ochrony dalszych kompleksów chałup. Ofiarą pożaru padło 12. chałup wraz z zabudowaniami gospodarskiemi i całą krescencyą. Skąd powstał pożar na razie nie wiadomo. Przed południem wrócił tren lwowski, pozostawiając kilku ludzi do gaszenia zglisczów.

= (*W. R.*) **Z kroniki policyjnej**: Agenci policyjni Finkelstein i Gross aresztowali dziś w południe notorycznego złodzieja Józefa Sikorskiego, wałęsającego się w towarzystwie kolegów po Lwowie. Sikorski stawiał przy aresztowaniu silny opór, tak że rozdarł Finkelsteinowi surdut. Przy rewizyi znaleziono u aresztowanego trzy witrychy parę kluczy i kilka koron. Sikorski podejrzany jest o znaczną kradzież bielizny.

Na policyę sprowadzono niejakiego Michała Harapina podającego się za aktora. Harapin, którego nałóg z twarzy już widoczny, ubrany w anglez, cylinder i rękawiczki chodził po domach i wyłudzał pieniądze przedstawiając się jako artysta dramatyczny z Królestwa, chory na suchoty, któremu potrzebne pieniądze na podróż raz do siostry do Żółkwi, drugi raz do Krakowa. Naturalnie datki bywały dosyć wysokie, gdyż Harapin chodził do domów zamożniejszych, a że chodził często, więc stawał się plagą, którą nareszcie policya usunęła.

Kronika krajowa.

Na kurs kieramiczny w Podgórzu, którego zadaniem jest kształcenie dozorców, werkmistrzów i samodzielnych przemysłowców dla fabryk cegieł, dachówek, wszelkich wyrobów kieramicznych, cementu, wapna, gipsu, — wpisywać się można od 1. września. Kurs trwa przez lat dwa po sześć miesięcy zimowych; przez miesiące letnie praktyka w fabrykach. Liczba uczniów na każdym roku ograniczona do 20.

Fałszerz pieniędzy. W Bochni aresztowano zegarmistrza Antoniego Zdechlikiewicza, obwinionego o fałszowanie monet 5-koronowych. Odwieziono go do więzienia w Krakowie.

Z Przemyśla donoszą: Generalny inspektor obrony krajowej arcyks. Rainer przybył 25. bm. do Przemyśla. Arcyksięcia oczekiwali na dworcu: komendant fortecy gen. Puhenra, dywizyoner i brygadyer obrony krajowej, komendant placu i starszy radca dworu, p. Lanikiewicz. Po przeglądzie kompanii honorowej udał się arcyksiążę do hotelu „Wiktorya", gdzie stanął kwaterą. Przegląd pułków obrony krajowej odbędzie arcyksiążę na polu manewrów. Następnie zwiedzi arcyksiążę nowe koszary obrony krajowej, zbudowane kosztem gminy przy ul. Dworskiego i ul. Cichej. Bataliony pionierów 10 i 11, które odbywały sześciotygodniowe ćwiczenia nad Dunajem w Krems i Pressburg, powróciły do Przemyśla w dniach 25 i 26. bm.

W Tarnowie pojawił się tyfus brzuszny nagminnie. Dotąd stwierdzono 11 wypadków w różnych stronach miasta. Również i w okolicznych gminach zdarzyło się kilka wypadków tyfusu.

Z Czyżykowa pod Lwowem piszą: Właścicielka naszej wsi, pani Henryka Roloffowa, chcąc przeszło 200 Polakom tu zamieszkałym ułatwić słuchanie służby Bożej, zbudowała piękny kościółek, według planu inżyniera Grochowalskiego. Piękny przykład pani Roloffowej, która nie szczędziła kosztów, aby wybudować dom Boży piękny i obszerny, powinna znaleźć naśladowców. Pani Roloffowa jest wdową po śp. Karolu, żołnierzu legionów polskich na Węgrzech w roku 1848.

Samobójstwo. Wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia w jednym z hoteli w Czerniowcach 21-letni akademik handlowy, Józef Korn, syn Zygmunta Korna, dzierżawcy dóbr z Szubrańca. Powodem samobójstwa była nieszczęśliwa miłość.

Samobójstwo księdza ruskiego. W poniedziałek o godz. 6. wieczorem w Koniuchowie obok Stryja odebrał sobie życie ks. Zderkowski, administrator parafii koniuchowskiej.

Według opowiadań wieśniaków ks. Zderkowski w ostatnich czasach był bardzo zdenerwowanym. Samobójstwo wykonał za pomocą brzytwy, którą przeciął sobie krtań.

Kronika powszechna.

§ **Pożar w Budapeszcie.** Z Budapesztu donoszą: Przeprowadzone badania stwierdziły, że pożar w wielkim magazynie Goldbergerów powstał wskutek zetknięcia się przewodów elektrycznych w oddziale dla towarów galanteryjnych. W pięć minut po wybuchu pożaru płomienie przeniosły się już do suteren i wyższych pięter, a w kilka minut później cały dom płonął jasnym płomieniem, tak że mieszkańcy jego nie mogli nawet myśleć o ucieczce. Ogień przedostał się także do sąsiedniego domu i wyrządził tam olbrzymie szkody.

Gdy przybyła natychmiast ze wszystkich dzielnic straż pożarna, rozpoczęła roboty ratunkowe, w oknach płonącego domu widać było postaci ludzkie, które błagały o pomoc i usiłowały uratować się przez skok na rozciągnięte przez strażaków na dole płachty; lecz niestety wielu z tych ludzi skacząc padało obok płacht i albo ginęli na miejscu, albo też odnosili ciężkie uszkodzenia. Zmarłych i ranionych przenoszono zaraz do położonego naprzeciw szpitala św. Rocha.

Właściciele spalonego domu, bracia Jakób i Samuel Goldbergerowie, przez długie lata trudnili się handlem domokrążnym; przed czterema laty założyli wielki „paryski dom towarowy" przy ul. Kerepes, który miał wiele filij i zatrudniał przeszło 280 ludzi. Wszystkie towary były ubezpieczone.

Wprost w tragiczny sposób niektóre osoby znalazły śmierć, a tylko niewielu udało się jej uniknąć. Tak np. aktorka Gizela Inkey, która mieszkała w spalonym domu, a wieczorem w poniedziałek powróciła do Budapesztu, wskutek spóźnienia się pociągu przybyła do domu już wówczas, gdy stał w płomieniach. Gdyby się pociąg nie był spóźnił, byłaby niezawodnie znalazła śmierć w płomieniach.

Z drugiej strony znów wdowa po właścicielu dóbr w Aradzie, niejaka Markusowa, przyszła z córką swą 18-letnią Małgorzatą w odwiedziny do znajomych; z odwiedzin tych już więcej nie wróciły, gdyż obie zginęły. Jedna z mieszkanek wyrzuciła swe dziecko przez okno na płachtę ratunkową. Dziecko nie poniosło żadnej szkody. Matka zaś bała się skoczyć z okna i padła pastwą rozszalałego ognia. Personal zajęty w „domu paryskim" uratował się prawie cały. Podczas akcyi ratunkowej dwunastu strażaków poparzyło się, niektórzy z nich nawet bardzo silnie. Między uratowanemi osobami nie znajduje się żadna ze służących, które służyły w spalonym domu. Przypuszczają tu, iż wszystkie się spaliły. Chciały się zapewne ratować ucieczką przez tylne schody, prowadzące do kuchni i zginęły wszystkie.

W zdumiewający sposób uratował się jeden ze subjektów, niejaki Glück. Gdy rzuciwszy się do ucieczki ujrzał, iż schody się palą i uciec nie można, skrył się w łazience, poodkręcał wszystkie krany i wodą bronił się przed ogniem. Znaleziono go w łazience o godz. 10. wieczorem wprawdzie bezprzytomnego, ale wyniesiony na świeże powietrze, wkrótce przyszedł do siebie.

Ogień przybrał także wielkie rozmiary dlatego, że cały dom był budowany wbrew wszelkim przepisom ustawy policyjno budowlanej. Nieporządek panował tam tak wielki, że gdy w pierwszej chwili ogień wybuchł i małym języczkiem sunął się po ścianie, jeden z oficyalistów domu chciał go ugasić i porwał w tym celu ręczną sikawkę. Niestety, nie było w niej wody. Pierwsza pomoc więc stała się niemożliwą i ogień następnie rozszerzył się z niebywałą szybkością.

Jeden z naocznych świadków katastrofy opowiada o scenach, które rozgrywały się na placu przed palącym się budynkiem, co następuje: „Była godzina wpół do 8. wieczorem, gdy znalazłem się przed domem Goldbergerów. Dom palił się już jasnym płomieniem, a tysiączny tłum ludzi stał przed nim niemy z przerażenia. Panował ścisk straszny. Wojsko utworzyło wprawdzie kordon, ale usiłowania jego były daremne. Ze wszystkich okien i drzwi tego olbrzymiego domu strzelały płomienie, a w chwili, gdy wiatr rozwiewał kłęby dymu, widać było we wnętrzu rozpalone do czerwoności wiązania domu. Z trzeciego i czwartego piętra od czasu do czasu wśród kłębów dymu widać było jakieś ciała padające na dół. To byli ludzie. Straszny okrzyk przerażenia, wydobywający się z tysięcy piersi zgromadzonego tłumu, towarzyszył każdemu takiemu skokowi. Gdy który z nieszczęśliwych pokazał się w oknie, tysiące głosów wołały do niego: skakać! skakać! Nagle przez tłum przebija się jakaś kobieta, przerywa kordon żołnierzy i woła głosem pełnym rozpaczy: Mój mąż! mój mąż! On leży tam chory i nie może się ocalić. Za nią przesuwa się wśród tłumu płacząca staruszka, która woła: Gdzie jest mój syn i moja córka? byli zajęci na drugiem piętrze, czy się mogli uratować? Sceny to były straszne swą grozą.

Położony naprzeciw szpital św. Rocha, dokąd zaniesiono zmarłych i ranionych, był łuną pożaru jasno oświetlony. Chorych, którzy leżeli od strony ulicy Kerepes, opanowała panika; z przeraźliwym krzykiem wyskakiwali z łóżek i usiłowali uciec z pokoju. Tylko dzięki energicznemu wystąpieniu lekarzy nie przyszło do katastrofy. Z trudem tylko zdołano niektórych oderwać od okien, przez które chcieli wyskakiwać.

Ogólne oburzenie panuje w mieście na naczelnika straży pożarnej, który okazał się bardzo niedołężnym. Do płacht ratunkowych odkomenderowano za mało strażaków, którzy nadto płacht tych nie umieli trzymać, ani niemi kierować, tak, że wiele osób skaczących z 3. lub 4. piętra, spadło obok płacht i zginęło na miejscu.

Straż pożarna — jak dziś telegrafują — zbadała trzecie i czwarte piętro spalonego gmachu. Na czwartem piętrze nie znaleziono żadnych zwłok. Na trzeciem piętrze znaleziono zwęglone zwłoki dwu osób, z których jedne znajdowały się w łazienkach, w wannie. Przybyli z Wiednia i Monachium rzeczoznawcy stwierdzili, że zachodziły wielkie zaniedbania pod względem bezpieczeństwa.

§ **Dziwny zapis.** Akademia francuska długi czas wzbraniała się przyjąć pewien ekscentryczny zapis, w końcu jednak oświadczyła swą zgodę w słowach następujących: „Pani Guzmann, przyjaciółka astronomii, wierząca w mnogość światów zamieszkałych, zapisała Akademii 100.000 fr. na nagrodę dla osoby, która wejdzie w porozumienie z innemi planetami, z wyjątkiem Marsa. Dopóki nagroda nie zostanie komukolwiek przyznaną, odsetki mają być poświęcane na popieranie badań astronomicznych". — Astronomowie zachodzą w głowę, dlaczego testatorka wyłączyła Marsa z tego konkursu, który zresztą prawdopodobnie nigdy nie zostanie rozstrzygniętym.

§ **Z kongresu syonistów.** W drugim dniu kongresu wygłosił mowę M. Nordau, twierdząc, że 4 potężne mocarstwa obiecały poprzeć syonizm. Zdaniem Nordana ruch ten zmienił pogląd narodów na żydów, których dotąd uważało się za „obywateli drugiego rzędu"; syoniści chcą być obywatelami palestyńskimi, ale I rzędu. Kraina, którą Anglia chce oddać żydom, nazywa się Uganda i znajduje się śród osiedłości masyjów, graniczącą z koloniami niemieckiemi. Obejmuje 54,000 kilometrów kwadratowych na północno-zachodnim brzegu jeziora Wiktorya-Nianza. Zwiedzili ją Stanley, Emin Basza, Wilson. Pod protektorat angielski przeszła w r. 1894. Projekt popierają syoniści radykalni, przeciwni są — angielscy.

Alfred Nossig domaga się powtórnego zbadania sprawy kolonizowania Waad-el arysz. Sprawozdanie stwierdza, że podczas gdy w guberniach w głębokiej Rosyi liczba związków wszędzie się powiększyła znacznie, to w guberniach Królestwa polskiego — zmalała. Pieniędzy wpłynęło też najmniej stosunkowo z Królestwa. Do skarbu Narodowego przysłano z całego państwa rosyjskiego ogółem około 180,000 rb., w czem z okręgów warszawskiego i łódzkiego razem tylko 10,000 rb.

§ **„Pośrednik małżeński".** Sąd powiatowy w Diezirch w W. ks. Luksemburskiem rozesłał także i do Galicyi ostrzeżenie przed niejakim Piotrem Cleesem, 26 lat liczącym, rodem z Hoszheider-Diekt, który anonsuje się w dziennikach, a nawet w jednym z krakowskich dzienników, jako pośrednik w zawieraniu małżeństw, przyczem dopuszcza się oszustw, a który już wielokrotnie był karany. Podobnych oszustw dopuścił się we Francyi, Belgii, Holandyi i Luksemburgu.

§ **Komeraże dworskie.** Na dziś zapowiedzianem było przybycie króla Belgii do Wiednia. Mieszkanie w hotelu Bristol było już dla króla przygotowane, gdy ku ogólnemu zdziwieniu król nie przybył, gdyż z Gastein przez Szwajcaryę udał się do Brukseli. Teraz opowiadają, że cesarz Franciszek Józef, aby uniknąć wizyty, rozmyślnie przedłużył swój pobyt w Budapeszcie. Cesarz nie może przebaczyć królowi jego zachowania się wobec córek, Stefanii Lonyay i ks. Ludwiki Koburskiej. Król, gdy cesarz zezwolił na powtórne ożenienie się Stefanii, chciał odebrać jej płacone apanaże. Dalej król na prośbę córki swej Ludwiki, aby wyznaczył jej na mieszkanie który z zamków w Belgii, odpowiedział, że uczyni zadość tej prośbie, ale pod warunkiem, iż z apanaży rocznych ściągać będzie 20.000 jako czynsz najmu. To oburzyło cesarza, czemu niedwuznacznie dał wyraz. Obecnie król chciał, złożywszy wizytę cesarzowi, pogodzić się z nim, cesarz jednak nie chciał przyjąć tej wizyty.

Zmarli.

We Lwowie umarła Honorata z hr. Olizarów księżna Świętopełk Czetwertyńska, właścicielka dóbr ziemskich, przeżywszy lat 75. Pogrzeb w sobotę z domu żałoby ul. Zyblikiewicza 4.

We Lwowie umarł Lucilian Korab Krynicki, radca dworu, em. prezydent sądu tarnopolskiego, b. poseł do Rady państwa i na sejm, przeżywszy lat 76.

✱

Kochający małżonek.

— Co to wieziesz z sobą w butelce?
— Wodę morską.
— Na co?
— To upominek dla żony, która nigdy morza nie widziała.

Z całego świata.

Neapol 27. sierpnia. Wczoraj otwarł się krater Wezuwiusza na wysokości 1010 metrów, który od roku 1895 nie był czynny i wyrzucił wielką ilość lawy. Lawa zalała 400 m. kwadratowych i dotarła na odległość 850 m. od dworca kolei linowkowej. Lawa wypływa ciągle. Dotąd nie ma żadnego niebezpieczeństwa.

Monachium 27. sierpnia. Siostry zamordowanej królowej Dragi przybyły tutaj i zamieszkały w jednym z pierwszorzędnych hoteli. Zamierzają one zatrzymać się tu przez czas dłuższy.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 26. sierpnia 1903 o godzinie 7. rano Czerniowce +17·2, Tarnopol +—, Lwów +18·1, Skole +—, Przemyśl —, Jarosław +16·8, Tarnów +—, Nowy Zagórz +—, Kraków +16·4, Praga +16·1, Wiedeń +15·8, Semmering +—, Budapeszt +19·2, Ischl +18·0, Rzym +20·0, Tryest +22·0 Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Czeskie wakacye.

Praga 24 sierpnia.

Minął czas niezliczonych w Pradze czeskiej uroczystości i festynów, inteligencya porozjeżdżała się i oto nastała cisza i pustka. Nieszczęsny obywatel praski sennym krokiem snuje się i wałęsa po ulicach, duszących spiekotą słoneczną; widzę go, jak kapelusz zsuwa na tył głowy, rozpina kamizelkę i sapiąc, ociera chustką zroszone potem czoło, widzę go, jak chroni się w cieniste zacisze restauracyjnego ogrodu Chodiery i wyczekująco patrzy w bramę, spodziewając się może ujrzeć choć jedną znajomą twarz — ale napróżno! Przy stolikach widać towarzystwa, przeważnie pary, w podróżnych kostyumach, tu i owdzie błyśnie czerwona okładka Baedeckera. Obywatel praski przegląda gazety: mizerya! Wycieczka weteranów do Troi, wycieczka wędliniarzy do Braniku, wycieczka Sokołów do Chuchli, fejletony z podróży, nawet polemiki żadnej nie ma! Ogólna martwota! Obywatel podpiera głowę rękoma, chłodzi się „pilzeńskiem" i wzrokiem, pełnym bezbrzeżnej melancholii, ściga kołyszący się w powietrzu błękitny dymek wonnego „Virginia".

Ale oto na ulicach pojawiają się nowe postacie, młodzieńcy o twarzach spalonych słońcem, ogorzałych, o ruchach niezgrabnych, jakby skrępowanych, nieśmiałych; chodzą po ulicach wolnym, kołyszącym się krokiem, zatrzymują się przed wystawami sklepowemi, przed okazalszymi budynkami stoją długo z zadartemi głowami; twarze ich szczere, naiwne, wyrażają nabożne jakieś skupienie i nietajony podziw i dumę; zatopieni w kontemplacyi, nie zwracają uwagi na mieszczan, mierzących ciekawym wzrokiem ich spłowiałą na deszczu i słońcu odzież, grube, ciężkie zakurzone trzewiki. To „venkovane", uczniowie z prowincyi, którzy na czas wakacyjny puścili się na wędrówkę po ojczystej ziemi. Celem ich podróży oczywiście ukochana Praga, stolica, wielkie miasto, pełne wspaniałych pamiątek historycznych, ognisko sztuki, nauki, ognisko ich polityki, ich życia, wielkie czeskie miasto. Tu widzą się w najbliższej przyszłości studentami starego Karlo-Ferdynandowego uniwersytetu, wyobrażają sobie, jak swobodni, wolni, weseli, ulicami temi biedz będą do cel wykładowych, to do Divadla to znów do której z tych przepysznych eleganckich kawiarń, będących teraz świetnym tylko ich snem lub marzeniem.

Praga zmienia swą młodzież na czas miesięcy wakacyjnych. Ci z Pragi, znużeni całoroczną pracą i życiem miejskiem, szukają wytchnienia i równowagi nerwowej w znużeniu pieszej podróży na Szumawę lub do Karkonoszy — na miejsce ich przychodzą ci z prowincyi, którzy po całorocznej monotonii małomiasteczkowego życia pragną wielkich, wzniosłych wrażeń; i tak młody naród rozsypuje się po Czechach, zapoznając się ze swą ziemią i ucząc się ją kochać.

Nie byłoby to oczywiście możliwem bez pomocy społeczeństwa. Studentom czeskim, żyjącym w podróży chlebem i mlekiem, a więc bardzo oszczędnie, ciężko byłoby płacić noclegi w hotelach, choćby podrzędnych. Człowiek, który na całodzienne utrzymanie wydaje 25 cent., nie może płacić 1 zł. za nocleg. Kraj zaradził temu doskonale: zakupił pewną ilość łóżek żelaznych i koców i szkoły ludowe pozamieniał na czas wakacyjny w zajazdy studenckie, tak zw. „noclehárnie". Rzecz prosta, bo przecież szkoły przez lato stoją pustką, a o lepszem i stosowniejszem wyzyskaniu ich na ten czas chyba trudno pomyśleć. „Noclehárnie" te oddano w zarząd klubu turystów, który przez urzędników swoich czuwa nad porządnem utrzymaniem ich i nad przestrzeganiem przepisów. Bezpośrednim przełożonym jest

stróż szkolny „szkolnik“, który sprzątta salę ściele łóżka, dostarcza podróżnym potrzebnych map, informacyj itp. Przepisy zaś są następujące: Do korzystania z „nocleharni“ uprawniony jest każdy student słowiański bez względu na to, czy jest uczniem czeskiej szkoły, czy nie, bez żadnej opłaty, jedynie za okazaniem świadectwa lub legitymacyi szkolnej. Czech ma prawo korzystania z jednej „nocleharni“ 10 dni, każdy inny student słowiański 8 dni. Każdy z podróżnych zapisuje w księdze swoje nazwisko, dzień przybycia, cel swej podróży, miejsce stałego pobytu, oraz dzień odejścia.

Jak wygląda taka „noclehania?“ Znam dobrze tylko dwie praskie, ale wiem, że wszędzie jest jednako. Jest to zwykle obszerna sala gimnastyczna (w Czechach gimnastyka jest przedmiotem obowiązkowym), widna, pełna światła i powietrza, często wybielona i zamieciona, pod ścianami stoją rzędem zwykle koszarowe łóżka, pokryte kocami, pod jedną ścianą 6 do 12 dużych miednic, ustawionych na krzesłach; przez poręcze krzeseł przewieszone są czyste ręczniki. Na środku sali stoi duży stół, na nim kałamarz, pióro i księga „nocleharni“. Opowiadano mi, że w niektórych „nocleharniach“ są do użytku studentów skrzypce.

Ale trzeba się przyjrzeć temu życiu w „nocleharniach“, tym młodzieńcom, którzy w swych ruchach, w zachowaniu, w słowach, są tak prości i otwarci, że odrazu poznać ich można na wylot.

Godzina piąta rano. Chłopcy zrywają się z łóżek, przeciągają się i ziewają głośno, półsenni jeszcze, kierują się odrazu ku przyrządom gimnastycznym. Za chwilę cała sala drży od huku. Na linach na drabinach, na spinalni, kołyszą się silne, gibkie ciała, plecy prostują się, tęgie ramiona z widoczną prawie rozkoszą naprężają jących się mięśni, kurczą się i wyprostowują, krew krąży żywiej w żyłach. Chłopcy zeskakują z przyrządów, myją się, ubierają i zasiadają do śniadania. Oto kilku odchodzi, zarzucają na plecy tornistry, biorą laski w ręce i niezdecydowani stają na środku sali. Należy pożegnać się z kolegami, z którymi spędziło się tu kilka dni, a których może się nigdy już nie zobaczy... Nie wszyscy spotkają się kiedyś tu w Pradze, w uniwersytecie lub na technice... Podają sobie ręce i wychodzą; od drzwi odzywa się rzeźkie, wesołe „Na zdar!“ „Na zdar bracia!“ huczy sala, „Na zdar“ — mówi stróż szkolny, potrząsając odchodzącym ręce. Przecie tu wszyscy bracia, wszyscy przyszli obywatele tej ziemi!

O tem nie zapomina nikt. Oni tu w mieście używają, rozkoszują się widokiem nieznanych im dotychczas rzeczy, ale przytem uczą się z tą chciwością i ciekawością pierwotnego człowieka, a przedewszystkiem przygotowują się do obrony narodowości, do której już w gimnazyum rwą się poprostu. Walka o byt stała się prawie jedyną rozkoszą tego narodu, jedynym celem jego życia: zwycięstwo. Ci młodzi wędrowcy biegną po mieście, pozornie obojętni na wszystko, co się koło nich dzieje, zdawałoby się, że zajmuje ich jedynie życie wielkiego miasta. Ale trzeba posłuchać o czem oni wieczorem między sobą mówią, wtedy łacno przekonać się, jak ich interesują sprawy narodu, jak ci młodzi z ławy szkolnej kontrolują wrogow, dopatrują, w milczeniu obserwują walkę, obmyślają nowe sposoby, nowe ataki a każda ich rozmowa wieczorna kończy się zwykłą zwrotką: przyjdzie i na nas kolej!

Uderzyło mnie zachowanie tej młodzieży. Któżby uwierzył, że na jakich trzystu, którzy przewinęli mi się przed oczyma, dwoch tylko paliło papierosy? Uwierzyłby kto, że ci młodzieńcy nie klną, nie kłócą się, nie popisują się tłustymi dowcipami, nie włóczą się po domach publicznych, nie wracają pijani do domu, że w ogólności zachowują się spokojniej i poważniej, niż nasz młodzieniec „dojrzały“ i przeciętnie inteligentny? Prawda, Czesi nie mają takiego temperamentu, jak my, przytem wszystkiem jednak, a może właśnie dlatego pewne zasady etyczne wszczepione mają głębiej i silniej w serce.

Młodzi wędrowcy to przeważnie gimnazyaści lub realiści; tak jedni, jak i drudzy odznaczają się wielką pilnością i starannością w nauce, co nawet podczas wakacyj, a więc w czasie, gdy nie są zobowiązani do żadnej pracy, łatwo zauważyć. Realiści, dla których język francuski jest przedmiotem obowiązkowym, uczą się w podróży słówek francuskich i egzaminują się wzajemnie; gimnazyaści noszą ze sobą książki, których nie mieli czasu czytać podczas roku. Wszyscy oni nie zajmują się rozwiązywaniem problematów filozoficznych, ale jaknajodpowiedniejszem przygotowaniem do pracy pożytecznej dla ich społeczeństwa i dla nich. Są to istotnie młodzi ludzi, weseli i zadowoleni z życia; między nimi zdaje się mieszkać szczęście.

Są i goście w nocleharniach, także studenci, współbracia słowiańscy, którym gościnna ziemia czeska użycza opieki i wytchnienia wśród trudów pieszej wędrówki. Bywają Polacy, bywają Chorwaci, Serbowie, sam poznałem dwóch realistów Słoweńców, którzy z Lublany piechotą szli przez Wiedeń i Pragę do Włoch, do Wenecyi. Czescy koledzy przyjmują gości bardzo serdecznie, opiekują się nimi, oprowadzają po mieście; a trzeba dodać, że na pięciu Czechów przynajmniej jeden zna prócz czeskiego jakiś drugi język słowiański. Wśród uczniów gimnazyalnych widziałem takich, którzy znajomością polskiej literatury z pewnością zaimponowaliby niejednemu koledze ze szkół galicyjskich.

Takie same nocleharnie na prowincyi goszczą pod swymi dachami, zmęczonych i wydelikaconych studentów praskich. Zbałamuceni miejską hipokryzyą młodzieży uczą się znów poznawać, że prawdziwą wartość ma tylko mądry cichy czyn, nie zaś dźwięczne słowa, że prawdziwym wypoczynkiem dla duszy jest nie partya karambola zagrana w dusznej atmosferze kawiarnianej, ale wsłuchiwanie się w przedziwnie piękną harmonię natury, w końcu, że życie to nie elegancka promenada, ale ciężka orka w pocie czoła.

A gdy tak czescy studenci wesoło mierzą krokami piękną swą ojczyznę, wdzierając się przez Las Czeski z Saksonii, drudzy, koledzy wprawdzie, ale i nieprzejednani nieprzyjaciele; też z tornistrami na plecach i kijami w rękach, ale w okrągłych pruskich czapkach na głowach. W ich duszy nie ma szczęścia i tej iście słowiańskiej dobroci, która znużonemu wędrowcowi wrota swego domu na ścieżaj otwiera; boć oni wchodzą w kraj nieprzyjacielski, między ludzi znienawidzonych, a to tem bardziej, że raz ujarzmieni, nie zaginęli zupełnie i mieli dość siły, by znów głowę podnieść Pruscy studenci! Idą do Czech, aby dodać otuchy „skrzywdzonej większości niemieckiej“, aby podnieść na duchu wątpiących współbraci z owej czeskiej „Germania irridenta“.

Zuchwałości im wprawdzie nie brak, ale odwagi. Burszowskie czapeczki nie ważą się wychylić poza Karłowary, w domu natomiast niemieccy przybysze rozpowiadają niestworzone rzeczy o okrucieństwie i nieludzkości znienawidzonego „Hussitenvolk“.

Walka i walka, ciągle walka! Kto wie, może synowie tych, którzy dziś wędrują po Czechach, spać będą w czeskiej nocleharni w Karłowarach.

Jerzy B

Ruch artystyczno-literacki.

(*W. R.*) **Sezon operowy** rozpocznie się w październiku. Z sił operowych zaangażowani zostali na obecny sezon pni Tebro-Łozińska, pni Gembarzewska, tenorzy p. Wilczek i Manfred, oraz p. Zawiłowski; baryton lwowiak p. Moszoczy i p. Grąbczewski.

Z oper na pierwszy ogień pojdzie „Aida“ w nowej obsadzie, przygotowywana z wielką starannością, następnie „Walkirya“ i nie słyszana jeszcze we Lwowie „Luiza“.

Na gościnne występy spodziewaną jest pni Kruszelnicka, primadonna opery warszawskiej pni Luce, której 18 letnia córka zadebiutuje także we Lwowie, oraz słynny p. Didur, który wystąpi we Lwowie po raz pierwszy.

P. Chodakowskiemu udało się zaangażować p. Didura na parę gościnnych występów, ale dopiero w kwietniu, gdyż będzie on śpiewać przez cały sezon operowy w „Della Szala“ w Medyolanie. U nas wystąpi p. Didur między innemi w „Mefiście“, którego śpiewać będzie z panią Kruszelnicką.

P. Didur bawi dziś we Lwowie.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę 30. sierpnia na benefis chóru teatru miejskiego odegraną będzie 3 aktowa operetka „Bandyci“ Offenbacha.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek „Bolesław Smiały“ Wyspiańskiego.
W sobotę „Wesele“ Wyspiańskiego.
W niedzielę „Krzyżacy“ Sienkiewicza w przerobce Walewskiego

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Grono amerykańskich turystów przybyło do Krakowa celem zwiedzenia miasta. Po południu udają się do Wieliczki. Turyści odbyli turę Nowy Jork-Londyn-Sztokholm Moskwa-Kijów-Kraków. Z Krakowa pojadą do Budapesztu przez Wiedeń.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Dnia 1. września odbędzie się poświęcenie nowej, prowizorycznie wybudowanej hali centralnej dla elektrycznego oświetlenia miasta Warszawy i pomieszkań prywatnych. Koncesyę otrzymało francuskie towarzystwo akcyjne pod firmą: „Elektryczność m. Warszawy“. Mieszkania prywatne i rozmaite zakłady otrzymają oświetlenie już z dniem otwarcia tj. 1. września.

— Milionowy spadek po Rutkowskim, który tyle wrzawy narobił w prasie warszawskiej, jest — jak się okazuje — zwykłą bajką.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą)

— Rektorem akademii niemieckiej, której otwarcie w domu przy ulicy Fryderykowskiej nastąpi 15. października, będzie prof. dr. Kühnemann z Bonn.

Defraudacya w krakowskiem tow. kred. rękodz. i przemysłu.

Kraków 27. sierpnia.

Wczoraj zaczęto wypłacać książeczki w Towarzystwie kredytowem dla rękodzielników i przemysłowców. Zgłosiło się niewiele osób, bo 88 na sumę 6148 kor. Zgłoszono także parę nowych udziałów, co jest objawem pocieszającym. Do akcyi sanacyjnej przystąpi zapewne i miasto, gdyż wiceprezydent Leo zapowiedział swój przyjazd z urlopu i przybywa dzisiaj. Bank austryacko węgierski przyjdzie z pomocą, spodziewają się też, że Bank krajowy uczyni to samo, gdyż idzie o rychłą sanacyę ważnej dla przemysłu i rękodzieła instytucyi.

Wypłata książeczek nie odbywa się ze zwykłą szybkością, gdyż każda jest badana, czy nie pochodzi przypadkiem z fałszerstw Müllera.

Przy przesłuchaniu wobec kom. kolicyi zachowywał się Müller cynicznie i przechwalał się zręcznością, z jaką prowadził defraudacye. Na zapytanie, czy się nie bał, że sprzeniewierzenie w tak małej instytucyi może być łatwo odkryte, odpowiedział: „Obrót roczny kasowy wynosił blisko 11 milionów kor., czyli 30.000 kor. dziennie. Ja „wybrałem“ przez 7 lat 350.000 kor., czyli przeciętnie 50 tys. kor. rocznie. Tego braku nie można było spostrzedz. Raz brałem więcej, drugi raz mniej, stosownie do zapasów kasowych“.

W papierach Müllera znaleziono dowody, że działał z zimną krwią i wyrachowaniem. Wskazują na to dwie jego ręką pisane tabele rachunkowe. Na jednej był rzeczywisty stan Towarzystwa, na drugiej stan defraudacyi. Osobno prowadził na kartkach porównanie stanu fałszywego z prawdziwym. Oto lakoniczne brzmienie tych zapisków: „Z końcem 1901 r. brak 236.443 kor. 76 hal.“. Dalej druga kartka: „Za II. półrocze 1902 brak już 320.000 kor. Oprócz tego poprawiono względnie zmniejszono konto Tow. Rezerw. II. o 938 kor. 47 hal. Razem różnica 320.938 k. 57 hal. W obecnem półroczu dobrano więc jeszcze 30.000 kor.“

Co do innych ubezpieczeń, można stwierdzić, że Barko był ubezpieczony w następujących instytucyach: w „Fonciére“ na 40.000 k., w „Janusie“ na 40.000 k., w „I węg. Tow. ubezpieczeń“ na 20.000 k., w „Atlasie“ na 20.000 k., w „The Mutual“ na 110.000 k., w „Assecurationi Generalia“ na 80.000 k., w „Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie“ na 40.000 k., w „Universelle“ na 20.000 k., w Tow. od wypadków na 40.000 k. Müller był ubezpieczony w „The Mutual“ na 10.000 k., w „Generalii“ na 30.000 k., w „Atlasie“ na 10.000 k., w „Fonciére“ na 10.000 k., w „Towarzystwie od wypadków“ na 60.000 k., wreszcie przeciwko włamaniu na kwotę 10.000 k.

Od roku 1899 Müller, jak obliczono, zapłacił tytułem premij kwotę 34.102 k.

Dalsze śledztwo wykryje, na jakie cele zużyli uwięzieni skradzione pieniądze. Dotąd panuje przekonanie, że przeważnie na grę giełdową.

Wśród członków Towarzystwa zapanowało uspokojenie z powodu akcyi sanacyjnej, w której wzięły udział poważne instytucye.

Kraków 27. sierpnia.

Rada nadzorcza Towarzystwa kredytowego przemysłowców i rękodzielników zwołuje na 12. września walne zgromadzenie wszystkich członków i postanowiła złożyć swe mandaty.

Z JAPONII.

Angielskie pisma, a przedewszystkiem zwykle najlepiej poinformowany *Times* donosi z Japonii, że rząd tamtejszy w porozumieniu z instytucyami naukowemi zamierze uczynić nader ważny krok ku zbliżeniu się do kultury europejskiej. Jak wiadomo, jedną z najważniejszych trudności w nauce języków chińskiego i japońskiego stanowi alfabet wyrazowy. Otóż powstała myśl usunięcia tej trudności przez wprowadzenie pisma zgłoskowego, a z zastosowaniem najwięcej w Europie rozpowszechnionego alfabetu łacińskiego. Uniwersytet japoński już od lat posługuje się tym alfabetem w swych publikacyach. Obecnie ma on być wprowadzony również do nauki szkolnej, oraz do dziennikarstwa. Nie ulega wątpliwości, że za tem nastąpi wprowadzenie tego alfabetu do powszechnego użytku. Łatwo zrozumieć olbrzymie znaczenie tej inowacyi. Wyuczenie języka japońskiego będzie odtąd dla cudzoziemców znacznie ułatwionem, co ma wielkie znaczenie zarówno dla sfer handlowych, jak też i dla ludzi, pragnących zaznajomić się bliżej z Japonią ze względów naukowych. Japonia daje pod tym względem godny naśladowania przykład dla niektórych ludów europejskich, które z dziwnym uporem trzymają się swego alfabetu, utrudniającego w znacznej mierze zbliżenie ich do zachodu.

Immigracya do Anglii.

Wiadomo już, że komisya ustanowiona przez parlament angielski w r. 1902 dla zbadania immigracyi do Anglii „niepożądanych żywiołów“, ukończyła swe prace i wygotowała referat, który dzięki „Daily Mail“ stał się już publiczną tajemnicą. Referat ten, oparty na bogatym materyale statystycznym, tudzież na sprawozdaniach konzulów angielskich z Holandyi, Rumunii, Królestwa Polskiego i Rosyi, przedstawia cały szereg wniosków, skierowanych głównie przeciwko napływowi żydów. Treść wniosków kulminuje w tem, ażeby utworzyć stały komitet dla czuwania nad immigracyą, któryby był uposażony w szerokie pełnomocnictwo. Mianowicie według ustępu 4 owego referatu, miałby on uprawnienie, każdego przychodzcę, który w ciągu dwóch lat okaże się szkodliwym ze stanowiska prawa publicznego, bezzwłocznie i bez odwołania wydalić. Tyczy się to także osobników, obarczonych zakaźną chorobą, lub odstraszających swym wyglądem (!).

W tym celu każdy obcokrajowiec, przybywający do Anglii, byłby obowiązany pod grozą wydalenia, przez pierwsze dwa lata zawiadamiać lokalne władze o każdej zmianie swego mieszkania. Projekt ten wywołał w prasie angielskiej bardzo podzielone opinie; trzeba jednak przyznać, że argumenty przeciwników są słabe procz jednego, o czem poniżej mówimy. Faktem jest bowiem, że od szeregu lat szumowiny społeczne ze wszystkich krańców świata spływają do Londynu i Anglii, zakażając życie społeczne. Procent zbrodni i ohydnych występków wśród tej napływowej ludności wzrasta z każdym rokiem olbrzymio, nic więc dziwnego, że tradycyjna w Anglii niechęć do obcych wzbiera gwałtownie i rząd musi się z opinią tą liczyć. Inna rzecz, kiedy przeprowadzenie tej ustawy stanie się możliwem — zwłaszcza wobec wpływów żydowskich, które i w Anglii są bardzo silne.

Próbką starcia się tych prądów było posiedzenie parlamentarne w dniu 14. b. m., na którem z ław ministeryalnych wyrażono ubolewanie z powodu niedyskrecyi, która umożliwiła „Daily Mail“ ogłoszenie tego poufnego dotychczas referatu. Sir Hovard Vincent twórca znanego bilu antiniemieckiego (Made in Germany) przyznał się do autorstwa projektu i obowiązał się go bronić wobec Izby. Na to odezwały się dwa głosy, że projekt ten jest tylko projektem większości, na który mniejszość komisyi się nie zgadza. Wyrazem tej mniejszości są pp. lord Rotschild i sir Kenelm Digby, stały podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych. Ten ostatni twierdził, że uchwalanie praw nowych jest zbędne, gdyż dotychczasowe ustawy zupełnie wystarczają.

Zbytniemu gromadzeniu się żywiołów niepożądanych, winni są przedewszystkiem właściciele domów, którzy powodowani chęcią zysku, za droższe pieniądze wynajmują przybyszom mieszkania, nie zważając na to, ilu ich tam mieszka. Otóż sir Digby sądzi, że ostrzejsze wykonywanie przepisów sanitarnych wystarczyłoby, aby usunąć złe skutki zbytniego napływu. Niewątpliwie jest w tem wiele słuszności, ale to swoją drogą, a projekt ustawy swoją iść może. Natomiast nie wytrzymuje krytyki argument Rotschilda, że wydanie takiej ustawy zadałoby cios Anglii, która żywiołom napływowym rozkwit wielu gałęzi przemysłu i handlu zawdzięcza.

To pewne, że Lombardowie w Anglii stworzyli interesa bankierskie, francuscy Hugenoci udoskonalili — jedwabnictwo, Niederladczycy — garncarstwo, Flamandczycy — sukiennictwo, Niemcy nawet — browarnictwo, ale przecież tych żywiołów napływowych nie można chyba porównać z tą klasą przychodźców, którą projekt oznacza za „niepożądanych przybyszów“. Dzisiejsza sytuacya w parlamencie angielskim jest taka, że zwolennicy wolnego handlu są zdecydowanymi przeciwnikami projektu, podczas kiedy zwolennicy ceł ochronnych powitali wnioski komisyi z żywem zadowoleniem i uznaniem. Wobec kompletnej prawie równowagi sił, trudno przewidzieć, jaki los spotka przedwcześnie ogłoszony projekt — to jednak pewne, że nie szybko nabędzie on mocy prawa.

Próba nowych haubic.

Nowy Targ 27. sierpnia.

O wczorajszych manewrach donoszą: Najpierw piechota i artylerya polna ostrzeliwały forty. W górze unosił się balon, telefonem połączony z ziemią; z balonu obserwowano działanie pocisków. Popołudniu dopiero rozpoczęto strzelać z haubic. Działanie było zadziwiające. Na odległość kilometra słychać było trzask szyn żelaznych przy eksplozyi kul ekrazytowych. Kłęby prochu i rozrywanej ziemi wznosiły się nad fortem wysoko jakby kominy. Pomimo zmierzchu ostrzeliwanie trwało dalej.

Dziś odbywa się komisyjne badanie fortów i dalsza narada wojskowa.

Nowy Targ 27. sierpnia.

Wczoraj o godz. 7. wieczór manewry zakończono. Na dzisiejszej całogodzinnej naradzie pochwalono doskonałe mimo niesprzyjającej pogody wyniki ataków artyleryi, ułanów i haubic. Bomba ekrazytowa zburzyła przy lejkowatej eksplozyi trzy-metrowy wał, nasyp ziemny i konstrukcyę szyn żelaznych. Pociągiem o godz. 10. rano odjechała generalicya do Krakowa i Wiednia, wyrażając uznanie pułkownikowi Rollingerowi, komendantowi placu i porucznikowi Prochasce.

Załoga opuszcza dziś Nowy Targ; pozostają pionierzy dla zrównania pól podfortyfikacyjnych i oddział artyleryi strzelnicy z komendantem.

Telegramy i telefonematy.

Kolej Lwów-Sambor.

Lubień wielki 27. sierpnia. Dziś otwarto ruch na linii Lwów-Lubień-Sambor. Gości oczekiwał na dworcu dyrektor zakładu z kuracyuszami i muzyką zakładową. Wjeżdżający ze Lwowa pociąg przyjęła muzyka hymnem, a po odegraniu „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze nie zginęła“, wrócono z przybyłymi gośćmi wesoło do zakładu.

Przedłużenie służby wojskowej.

Budapeszt 27. sierpnia. Zatrzymanie w dalszej służbie żołnierzy z trzeciego roku wywołało wielkie niezadowolenie, a w partyi liberalnej ogromny niesmak. Wielu członków stronnictwa liberalnego oświadczyło, iż ten krok ministerstwa wojny nie był wcale rozsądny, ponieważ przyczyni się do tego, że wprowadzi w szeregi armii politykę i rozpolitykuje nawet prostych żołnierzy.

Wiedeń 27. sierpnia. Oprócz ogłoszonego wczoraj rozporządzenia ministerstwa wojny, wystosowanego do wszystkich komend korpuśnych w sprawie zatrzymania wysłużonych żołnierzy nadal w czynnej służbie, wydało ministerstwo wojny jeszcze drugi rezerwowany rozkaz do całego korpusu oficerskiego armii i to pod największą dyskrecyą, ażeby żołnierzy w razie objawów niezadowolenia z powodu dalszego zatrzymywania ich w służbie, pouczyli, że przepisy ustawy wojskowej uprawniają władze wojskowe do takiego rozporządzenia, tudzież, aby ich w sposób taktowny powstrzymywali od możliwych wybryków. Dalej nakazano oficerom w tym rozkazie, aby w wypadkach głośnych objawów niezadowolenia lub wybryków postępowali z największą surowością.

Sprawa cukrowa.

Wiedeń 27. sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstw skarbu i handlu, na podstawie którego przepisy cłowe dla cukru zastosowane zostają do postanowień brukselskiej konwencyi cukrowej.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń 27. sierpnia. *Politische Correspondenz* donosi z Budapesztu: Cesarz 28. b. m. opuści Budapeszt i uda się do Wiednia. Po manewrach węgierskich cesarz uda się 11. września ponownie do Budapesztu i wtedy nastąpi rozwiązanie obecnego przesilenia.

Budapeszt 27. sierpnia. Węg. Biuro koresp. donosi, że minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski w towarzystwie radcy legacyjnego br. Ambrosiego przybył tutaj i ma być o g. 3. po południu przez cesarza przyjętym na audyencyi.

Budapeszt 27. sierpnia. Cesarz przyjął o g. 11 przed południem ministra rolnictwa, Daranyi'ego, na 1 godzinnej audyencyi.

Budapeszt 27. sierpnia. Węg. Biuro koresp. donosi, że pogłoski, jakoby było zamierzone powołanie ministra rolnictwa, Daranyiego, na prezesa gabinetu, nie odpowiadają faktom.

Budapeszt 27. sierpnia. Co do przesilenia nie zaszło nic nowego. Część dzienników wierzy stanowczo w powołanie Darany'ego do utworzenia gabinetu. Także co do terminu nominacyi nowego gabinetu zdania są różne; kiedy niektóre dzienniki zapowiadają, że prowizoryczny gabinet utworzony będzie już w sobotę.

Poster Lloyd uważa to za nieprawdziwe i twierdzi, że sytuacya nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniona.

Przekupstwa w sejmie węgierskim.

Budapeszt 27. sierpnia. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi: Referat referenta parlamentarnej komisyi śledczej, Sziwaka, w sprawie przekupstwa, przyjęty większością głosów przez komisyę, stwierdza, że rząd i jego szef zupełnie są wolni od winy i wszelkiego podejrzenia współudziału w tem przekupstwie. Następnie idzie umotywowanie tej opinii.

Budapeszt 27. sierpnia. Na posiedzeniu komisyi śledczej, wybranej dla sprawy przekupstwa, dep. Polonyi założył *votum separatum* twierdząc, że prezydent gabinetu br. Khuen Hedervary był w porozumieniu z hr. Szaparym.

Macedonia.

Stambul 27. sierpnia. Z powodu pojawienia się oddziałów powstańczych w wilajecie adryanopolskim, Porta powołała 26 batalionów redyfów 2 klasy. Minister wojny chciał powołać wojska z Azyi mniejszej, ale inni ministrowie sprzeciwili się temu.

Sofia 27. sierpnia. Macedonczycy zamierzają wysłać deputacyę, którąby objechała wszystkie państwa europejskie i przedłożyła im memoryał w sprawie prześladowania Macedończyków przez Turków. Na czele tej deputacyi stanąć mają: Szymon metropolita z Warny, oraz profesorowie Miletics i Georgow.

Wiedeń 27. sierpnia. Jeden z urzędników Towarzystwa ruchu kolei wschodnich telegrafuje z Adryanopola, że jadący z Europy zwykły pociąg kolei oryentalnych został w pobliżu stacyi Kukeli wysadzony dynamitem w powietrze. 6 osób zabitych, 15 mniej lub więcej ciężko rannych między temi 3 funkcyonaryuszy kolejowych.

Wiedeń 27. sierpnia. Z polecenia cesarza udał się generał Steininger do Treviso, aby w imieniu cesarza pozdrowić króla włoskiego, bawiącego tam na manewrach.

Budapeszt 27. sierpnia. Węg. Biuro korespondencyjne upoważnione jest z kompetentnej strony do oświadczenia, że wczorajsze doniesienie *Polit Correspondenz* o dyspozycyach co do podróży cesarza polega na kombinacyach, ponieważ w tej mierze jeszcze nie wydano ostatecznego rozporządzenia.

Rozmaitości.

Ω **Stocking Room“.** Panie amerykańskie coraz częściej widocznie posługują się zwyczajem noszenia pieniędzy w... pończochach. Tem tylko można wytłómaczyć, że w pewnym wspaniale urządzonym banku w Kansascity, znajduje się osobny gabinet dla pań, gdzie mogą wyjąć pieniądze z tej pomysłowej kryjówki. Gabinet ma na drzwiach przybitą kartkę: „Stocking Room“.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 27. sierpnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa Pszenica gotowa 7·80 do 8·10, pszenica nowa 7·85 do 7·60, żyto gotowe 6·00 do 6·10, nowe. 5·60. do 580, owies obroczny got. 5·80 do 6·00, nowy. 5·25 do 5·85, jęczmień past. 5·25 do 5·50, jęczmień browarny 5·50 do 6·00, rzepak 9·00—9·25, rzepak nowy —·— do —·—, groch pastewny 0·00 do 0·00, groch do gotowania 7·75 do 9·00, wyka 5·25 do 5·50, bobik 5·50 do 6·00, hreczka 6·50 do 7·—, kukurydza nowa 4·75 do 5.25, stara 6·— do 6·25, chmiel za 56 kilo od 200 do 210. koniczyna czerwona 48·— do 55·—, biała 48 — do 58 —, szwedzka 45·— do 55·—, tymotka 20 — do 28·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·25 do 18·40 paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·20 do 10·35.

Wskutek rezerwy tak ze strony producentów jak i kupujących ruch ograniczony, a młyny nie mające zapasów płacą za gotowe zboże wyższe ceny. Na termina atoli chęć kupna jest słabsza. Chmiel tenduje zwyżkowo. Inne produkta notują niezmiennie lub słabiej.

Wiedeń d. 27. sierpnia. Cukier 22·10 do —·— Nafta galicyjska —·— do —·— Spirytus (bez zmiany) 40·60.

Wiedeń d. 27. sierpnia. Kurs w kor. i po 50 kigr. Notowano pszenica cisańska 8·80 do 8·60, żyto słowackie 6·80 do 6·95 jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·65 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie niezmienione.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt d. 27. sierpnia. Kurs w koronach po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·46 do 7·47, na kwiecień 7·72 do 7·73; żyto na październik 6·19 do 6·20, na kwiecień 6·44 do 6·45; owies na październik 5·45 do 5·46, na kwiecień 5·70 do 5·71; kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurudza na wrzesień 6·17 do 6·18, kukurudza na maj 1904 5·85 do 5·86, rzepak na sierpień 00·00 do 00·00.

Oferty na pszenicę: dobre.
Chęć kupna: dobra.
Usposobienie: silne.
Stan powietrza: pięknie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 27. sierpnia. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 640·50, węg. zakładu kred. 705.—, Anglobanku 272·—, Unionbanku 500·50, Banku dla krajów koronnych 405·—, Bankvereinu 469·—, Bodencreditu 908·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 646·75, kolei południowej 79·—, tramwayu —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 417·50, kolei północnej 5400, kolei czerniowieckiej 575·00, alpiny 356·50. Huta Muranya 441·50, praskiego towarz. żel. 1620·00, fabryki broni 352·00, tureckie tytoniowe 358·50, Galic. Karpackiego Towarzystwa naftowego 1042, oblig. węg. indemniz. 97·80, renta majowa 100·10, austr. renta koronowa 100·85 węg. renta koronowa 97·75, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·60, 4-procent. listy banku krajowego 98·25, 4½-procent. listy banku krajow. 101·27, 5-procent. komunal. obligacye Banku krajowego 102, 4-procent listy banku hipotecznego 98·82, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·35, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·50, 4-procent. galic. oblig. propinac. 100·20, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·65 4-procent pożyczka m. Lwowa 97·—, losy tureckie 116·50, marki 117·37, ruble 253.—.

Frankfurt d. 27. sierpnia. Giełda zagraniczna austryackie kredyty 202·25, Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—, Disconto 185·75, Laura 225·00.

Paryż d. 27. sierpnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·62. Mąka —·—.

Berlin d. 27. sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·20 (podług obliczenia procentowego). Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

LOSY.

Wiedeń d. 27. sierpnia. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1880 3% 287·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 000·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 278·00, Uregulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 278·00, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 260·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 86·—, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 117·75. b) bezprocentowe: Budapesztenskie (Basilica) 5 złr. 18·80, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 kor. 437·00 Clary 40 złr. 168·—, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 88·— Losy m. Krakowa 20 zł. 80·00, Pożyczka m. Lublany 20, zł. 72·—, Ofen 40 złr. 167·—, Palffy 40 złr. 168·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 58·75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 26·40, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 68·—, Salma 40 złr. 221·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 78·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 250·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 469·50.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 27. sierpnia 1903. M. Modjan z Kijowa, M. Szałkiewicz z Królestwa Polskiego, B. Pollak z Wiednia, L. Böhmer z Pragi, H. Iwanowska z Sambora, J. Bescheiner z Bukaresztu, J. Kleinberg z Wiednia, J. Schilsi z Budapesztu, M. Bojnowski z Kijowa, M. Polański z Kamiennej, M. Mareszowa z Komarówki, B. Almayer z Ołomuńca.

35

Książe i milionerka.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Nie zgubiło jeszcze, nie. Za parę lat papiery moje pojdą znowu w górę. Człowiek genialny, jak ja, nie może uważać się zgubionym, póki mu starczy życia. Geniusz zyskuje zawsze przebaczenie. I mnie przebaczą również. Przypuszczam, że zostanę skazany na więzienie; potrafię uciec z niego; nie jestem ptaszkiem, nadającym się do trzymania w klatce. Będę znowu tym samym Rocco, znakomitym Rocco. Połowa hoteli w Europie ubiegać się zacznie o moje usługi.

— Pozwól sobie powiedzieć szczerze, że sam winien jesteś swemu upadkowi. Usprawiedliwić nie możesz się niczem.

— Wiem o tem — rzekł Rocco. — Schodźmy, nie ociągając się dłużej.

Na Racksola silne wywierał wrażenie ten człowiek obdarzony tak wielkiemi zdolnościami, któremu płacić miał trzy tysiące funtów szterlingów rocznie. Żal mu go było szczerze. Jeden obok drugiego: sędzia i winowajca, szli przez korytarze hotelu, dążąc do głownej sieni. Rocco przystanął przy kracie, zamykającej windę.

— Zamknięta — rzekł Racksole — musimy zejść po schodach.

— Mam klucz; zawsze noszę go przy sobie — odparł Rocco, otwierając na oścież kratę.

Racksole uśmiechnął się, patrząc na jego niezachwianą pewność siebie.

— Niech pan wejdzie pierwszy — zaprasza! Rocco i złożył pełen uprzejmości ukłon, gdy milioner stanął na windzie.

Z szybkością błyskawicy kuchmistrz zatrząsnął żelazne drzwi, zamykające się automatycznie. Teodor Racksole był bezbronnym więźniem w klatce, podczas gdy Rocco stał wolny na schodach głownej sieni.

— Żegnam pana, panie Racksole — rzekł filut. — Przykro mi nadużywać zaufania pana w ten sposób, ale sam pan przyznasz, żeś postąpił nierozważnie. Jesteś rozumnym i bystrym człowiekiem, jak już miałem zaszczyt ci to powiedzieć, ale bystrość twoja dochodzi tylko do pewnego punktu. Spryt mój zaś sięga dalej. Żegnam raz jeszcze. Co prawda, nie użyję wypoczynku tej nocy, lepiej jednak wyrzec się snu na jedną dobę, niżeli nocować w celi więziennej. Narobiwszy dużo hałasu, mógłby pan zbudzić kogo i zwolnić się z przymusowego zamknięcia. Radzę panu jednak czekać spokojnie do rana, ratując tym sposobem powagę pańskiego stanowiska.

Po tych słowach Rocco powolnym krokiem przeszedł przez sień i zniknął za drzwiami.

Racksole nie wyrzekł ani słowa; był niezadowolony z siebie. Zacisnął gniewnie pięści, zagryzł wargi i milczał. Wśród panującej dokoła ciszy słyszał szelest stąpań Rocca po miękkim dywanie. Doświadczał najcięższej w życiu przykrości.

Nazajutrz rano dostojni goście hotelu Babilon zdumieni byli pogłoską o przypadkowem przez właściciela spędzeniu nocy na windzie. Mówiono również, że Amerykanin pokłócił się z kuchmistrzem i że ten ostatni porzucił bezzwłocznie spełniane w hotelu obowiązki. Gosząca naówczas księżna utrzymywała, że wydalenie Rocca zapowiada upadek całego zakładu, co słysząc mąż jej, radził, aby nie rozgłaszała niedorzecznych wieści.

Racksole zaraz rano posłał po ajenta policyi, śledzącego sprawę zabójstwa Dimmocka i wyznał mu szczerze wypadki ubiegłej nocy. Takie wyznanie było ciężką próbą dla miłości własnej milionera.

— Dziwna historya! — zauważył detektyw, nie mogąc ukryć uśmiechu — nieszczęśliwy zbieg okoliczności; zyskał pan jednak świadomość ważnych faktów.

— Ja sam natrafiłem na pewne poszlaki — ciągnął dalej ajent. — Wybierałem się właśnie do pana, gdy nadszedł posłaniec. Zechciej pan towarzyszyć mi w jedno niedalekie miejsce. Czy moglibyśmy udać się tam zaraz?

— Bardzo chętnie towarzyszyć panu będę — odparł Racksole.

W tej chwili wszedł chłopiec i podał gospodarzowi telegram. Milioner przeczytał w nim słowa:

„Przybywaj natychmiast. Ostenda, hotel Wellington Nella".

Amerykanin spojrzał na zegarek.

— Nie mogę iść z panem — oświadczył ajentowi. — Jadę do Ostendy?

— Do Ostendy?

— Tak jest; bezzwłocznie.

— Mój interes, panie Racksole, jest bardzo naglący — protestował detektyw.

— Mój niemniej pilny — odparł milioner.

W dziesięć minut potem Amerykanin jechał już na dworzec Victoria.

XV.

Jaki był koniec przygody na yachcie.

Musimy podążyć teraz do Nelli Racksole i księcia Ariberta von Rüdesheim, pozostawionych przez nas na yachcie bez nazwy. Książę zajął się przedewszystkiem ubezwładnieniem Juliana vel Tomasza Jackson. Jakkolwiek bowiem rzeczony pan Jackson leżał bez czucia na pomoście i nabił sobie guza za uchem, nie było można przewidzieć, czy odzyskawszy przytomność, nie popadnie w szał gniewu i nie zechce być niebezpiecznym. Aribert więc, nałożywszy mu pęta na ręce i nogi, przywiązał go do masztu.

— Mam nadzieję, że nie umrze — odezwała się Nella — twarz mu tak pobladła!

— Tacy Jacksonowie na naszym padole płaczu nie umierają, póki ich nie powieszą — rzekł sentencyonalnie książę. Z tem wszystkiem dziwię się, iż ktoś z załogi nie stanął w jego obronie. Może obawiają się niego... raczej powiedzieć należy, pani rewolweru.

Oboje spojrzeli na obojętnego na wszystko sternika, zajętego wyłącznie kierowaniem statku. Byli już oddaleni parę mil angielskich od wybrzeża Belgii.

(C. d. n.)

Ogłoszenie licytacyi.

W celu wykonania budowy gmachu szkolnego na placu Misyonarskim ogłasza się publiczną licytacyę. Oferty należy wnieść na całą budowę ryczałtowo.

Termin do wnoszenia ofert oznacza się na dzień 1. września br. o godzinie 11 przed południem w Miejskim Urzędzie budowniczym. Tamże otrzymać można za okazaniem kwitu na złożone 10 koron w miejskiej kasie egzemplarz planów i przedmiaru

Do oferty należy dołączyć kwit miejskiej kasy na dowod, że złożono wadyum w wysokości 2 i pół procent oferowanej sumy. 9274

Z Magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

Upraszamy Szanownych Czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w Gazecie Narodowej lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Ruch pociągów kolejowych.

Lwów-Rymanów-Iwonicz, Muszyna Krynica-Zakopane via Przemyśl, Rzeszów; Muszyna Krynica, Żegiestów-Zakopane via Tarnów; Morszyn-Truskawiec-Rymanów-Iwonicz via Stryj, Karlsbad przez Pragę.

							Stacya								
10.55	4.10	8.35	6.15	12.45	8.35	2.50	odj. Lwów	prz.	2.31	1.30	8.40	5.50	8.55	6.10	9.50
6.35	11.12	4.00	1.26	6.16	4.06	11.40	odj. Tarnopol	prz.	—	4.58	1.18	1.18	2.38	10.01	8.50
7.48	—	5.15	1.48	—	5.15	12.11	„ Brody	prz.	—	3.55	11.51	11.51	—	8.45	2.40
1.07	6.35	11.05	8.53	2.18	9.57	4.52	prz. Przemyśl	odj.	12.55	11.40	7.05	3.12	6.10	3.45	7.15
5.28	11.15	3.28	—	—	—	—	prz. Rymanów	odj.	—	7.18	1.32	—	—	9.37	1.32
5.44	11.26	3.38	—	—	—	—	„ Iwonicz	„	—	7.07	1.20	—	—	9.25	1.20
12.11	6.14	9.06	—	—	—	—	„ Żegiestów	„	—	—	11.17	—	—	—	11.17
12.32	6.37	9.25	—	—	—	—	„ Muszyna Krynica	„	—	—	11.00	—	—	—	11.00
3.35 1) | 4.05 2)	—	—	—	—	—	—	„ Zakopane	„	—	—	—	—	—	9.20 3) | 10.20 4)	—
1.27	6.45	11.30	9.17	2.35	10.08	4.38	odj. Przemyśl	prz.	12.45	11.31	6.56	2.51	5.45	3.35	6.40
2.23	7.45	12.38	10.27	3.02	10.30	5.17	„ Jarosław	„	12.08	11.50	6.15	1.55	4.41	2.38	5.23
3.33	8.27	1.45	11.35	3.50	11.38	6.11	prz. Rzeszów	odj.	11.20	9.55	5.27	12.45	3.35	1.27	4.17
7.07	1.20	—	—	7.07	—	—	prz. Iwonicz	odj.	7.24	5.44	11.26	—	—	7.11	—
7.18	1.32	—	—	7.18	—	—	„ Rymanów	„	7.11	5.38	11.15	—	—	7.24	—
12.11	6.14	—	—	12.11	—	—	„ Żegiestów	„	—	—	—	—	—	—	—
12.32	6.37	—	—	12.32	—	—	„ Muszyna Krynica	„	—	—	—	—	—	—	—
3.35 1) | 4.05 2)	—	—	—	—	—	—	„ Zakopane	„	9.20 3) | 10.20 4)	—	—	—	—	9.20 3) | 10.20 4)	—
4.15	9.07	1.55	11.50	4.00	11.39	6.30	odj. Rzeszów	prz.	11.15	9.50	5.22	12.35	3.15	1.17	4.05
6.35	11.10	4.10	2.02	5.31	1.08	8.00	prz. Tarnów	odj.	9.52	8.45	4.06	10.35	1.16	11.11	1.40
12.11	6.14	9.06	7.55	12.11	6.14	—	prz. Żegiestów	odj.	4.05	—	11.17	5.42	8.12	—	—
12.32	6.37	9.25	8.14	12.32	6.37	—	„ Muszyna Krynica	„	3.50	—	11.00	5.25	7.56	—	—
—	—	—	—	—	—	7.05	„ Zakopane	„	9.20 3) | 10.20 4)	—	—	—	—	—	—
6.35	11.30	4.20	2.17	5.2[illegible]	1.05	8.08	odj. Tarnów	prz.	9.50	8.11	4.00	10.28	12.58	11.06	1.15
8.45	1.30	6.35	4.35	6.55	2.24	9.58	prz. Kraków	odj.	8.58	6.45	2.40	8.10	10.55	9.00	11.00
9.08 3) | 10.25 4)	—	—	—	9.08 3) | 10.25 4)	—	11.48	odj. Kraków via Podgórze-Płaszów-Sucha	prz.	—	—	2.36	—	—	—	—
1.14 | 2.05	—	—	—	1.14 | 2.05	—	3.32	prz. Chabówka		—	—	11.15	—	—	—	—
3.35 1) | 4.05 2)	—	—	—	3.15 1) | 4.05 2)	—	7.05	„ Zakopane		—	—	9.20 4)	—	—	—	—
—	2.00	6.40	—	7.18	2.31	10.00	odj. Kraków dw. k. półn.	prz.	8.18	6.19	2.48	7.38	10.09	8.18	—
—	5.45	9.50	—	9.00	5.45	9.50	prz. Praga	odj.	7.25	6.20	11.05	6.20	7.25	7.35	—
—	9.31	2.08	—	4.57	9.31	2.08	„ Karlsbad	„	11.50	5.25 3)	7.14	2.25 3)	11.50	11.50	—
—	—	—	6.45	9.05	3.05	6.40	odj. Lwów	prz.	7.45	1.10	4.35	10.40	9.57	—	—
—	—	—	8.50	11.05	5.05	8.49	prz. Stryj	odj.	5.29	11.10	2.40	8.50	8.08	—	—
—	—	—	10.00	12.01	5.57	10.35	„ Drohobycz (Truskaw.)	„	4.40	10.06	1.36	7.34	6.30	—	—
—	—	—	—	7.11	—	5.35	„ Rymanów	„	9.37	—	7.18	1.32	—	—	—
—	—	—	—	7.24	—	5.44	„ Iwonicz	„	9.25	—	7.07	1.20	—	—	—
—	—	—	—	11.51	—	10.52	„ Morszyn	„	9.45	10.30	—	8.14	—	—	—

UWAGA: Pociągi pospieszne oznaczone tłustym drukiem. Czas średnio-europejski.

1) Od 1|5 do 24|6 i od 16|9 do 30|4.
2) Od 25|6 do 15|9.
3) Od 1|6 do 31|8.
4) Od 27|6 do 15|9.

Lwów-Kraków-Wiedeń-Warszawa-Wrocław-Berlin, Praga-Karlsbad, Rzym-Florencya-Wenecya, Zurych-Paryż-Ostenda, Kijów-Odessa-Wilno.

			Stacya				
12.45	8.35	2.50	odj. Lwów	prz.	2.31	1.30	8.40
2.51	6.22	2.40	odj. Lwów	prz.	12.20	—	9.20
7.58	1.54	7.58	prz. Czerniowce	odj.	7.05	—	1.35
2.00	10.06	10.30	„ Jassy	„	12.30	—	5.05
7.26	6.50	9.25	„ Bukareszt	„	7.25	—	9.15
9.45	12.25	—	„ Konstancya	„	4.50	—	1.40
10.00 2)	—	—	„ Konstantynopol	„	10.00 2)	—	—
6.50	2.24	9.08	prz. Kraków	odj.	8.28	6.45	2.40
9.21	—	—	prz. Warszawa	odj.	7.51	—	—
2.17	10.59	5.56	„ Wrocław	„	2.15	10.06	6.22
8.55	5.38	11.12	„ Berlin	„	8.25	4.42	11.20
7.18	2.31	10.00	odj. Kraków dw. k. półn.	prz.	8.18	6.19	2.48
12.22	6.45	2.31	prz. Przerów	odj.	2.37	1.24	10.40
12.23	6.51	3.08	odj. Przerów	prz.	3.20	1.16	10.04
9.00	5.45	9.50	prz. Praga	odj.	7.25	6.20	11.05
4.57	9.31	2.08 3)	„ Karlsbad	„	11.50	2.25 3)	7.14
8.45	9.40	6.15	prz. Wiedeń dw. k. półn.	odj.	12.15	10.05	7.50
—	—	7.25	odj. Wiedeń dw. k. płn.	prz.	—	—	9.45
—	—	11.05	prz. Wenecya	odj.	—	—	4.25
—	—	6.31	„ Florencya	„	—	—	9.35
—	—	1.10	„ Rzym	„	—	—	2.35
via Avricour 8.25; via Salzburg 8.25	— ; Ostende-Express 10.45; Orient-Express 8.30	10.00	odj. Wiedeń dw. k. zach.	prz.	7.20; Ostende-Express 5.30; Orient-Express 5.50 via Avricour; 7.10 via Delle	7.10	via Avricour 5.50
via Salzburg 5.21	—	6.38	prz. Zurych	odj.	—	8.35	—
via Avricour 10.54; via Salzburg 7.15	—; Orient-Express 7.28 via Delle	5.45	„ Paryż	„	8.35; 7.08 via Avricour; 12.35 via Delle	8.45	10.40
—	—; Ostende-Express 9.50	—	„ Ostenda	„	—; Ostende-Express 4.40	—	—
6.20	1.30	9.00	odj. Lwów	prz.	7.55	2.30	10.20
5.56	7.14	7.50	prz. Kijów (via Podwołoczyska)	odj.	8.14	8.24	11.19
8.18	8.24	8.01	„ Odessa (via Podwołoczyska)	„	8.14	7.45	8.15
5.55	9.20	—	„ Kijów (via Brody)	„	—	6.55	11.15
11.07	5.12	—	„ Wilno (via Brody)	„	—	1.20	7.25

1) Tylko w piątki i poniedziałki.
2) Od 1 czerwca do 31 sierpnia.

UWAGA: Pociągi pospieszne oznaczone tłustym drukiem. Czas średnio-europejski.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.